Nr 237 Kraków, Niedziela dnia 17 Października 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Nowe podatki.

Państwowa administracja finansowa i polityka finansowa mają to wspólnego, że obie dążą do dostarczenia państwu potrzebnych mu środków, ta jednak wielka zachodzi między niemi różnica, że gdy owa administracja finansowa ogranicza swoje zadania do praktycznego spełnienia planu skarbowego, polityka finansowa obejmuje szerokie horyzonty i zakreślając zasadniczy plan finansowy, stara się pogodzić potrzeby państwowe z potrzebami i dążeniami społecznemi. Dopiero zgodność między oboma owymi kierunkami daje rękojmię trafności systemu i projektów skarbowych.

Z tego punktu widzenia rozpatrywany plan ministra skarbu dra Bilińskiego — pokrycia przyszłorocznego niedoboru w sumie 18,450.000 złr.— musi wywołać ujemną krytykę. W roku 1898-ym wzrastają nagle konieczne wydatki państwowe o poważną sumę 18,450.000 złr., z których na podwyższenie płac urzędników wypada 12,500.000 złr., na płace sług 3,500 000 złr., na podwyższenie poborów duszpasterzy 1,800.000 złr., wreszcie na straż skarbową i na zaopatrzenie starości dla djurnistów 1 miljon złr.

To przewidziane podwyższenie wydatków miało według pierwotnego planu dra Bilińskiego znaleść pokrycie w zarządzić się mającem w porozumieniu z Węgrami podwyższeniu podatku od wódki, piwa i cukru, z czego rząd spodziewał się przeszło 40 miljonów. Gdy jednak układy ugodowe rozbiły się, a wydatek 18·5 miljonów jest nieuniknioy, szuka dr Biliński pokrycia dla tej sumy w dwóch nowych podatkach, a w szczególności w podatku transportowym i w podatku od sprzedaży cukru.

Przeciw obu projektowanym podatkom podniosła się opozycja i to słuszna, gdyż ze względów polityki finansowej oba ujemnie choć w odmiennym stopniu oddziaływać będą.

Zamierzony podatek od cukru jest przedewszystkiem ogromnie wysoki, bo ma wynosić 6 złr. za cetnar metryczny, i podniósłby w ten sposób faktycznie podatek od cukru z 13 złr. na 19 złr. Artykuł powszechnie potrzebowany podrożałby więc znacznie, bo o szóstą część dotychczasowej ceny i godziłby w dodatku w samych konsumentów, a dla znacznej i najuboższej części stałby się mało dostępny, powodując nadto prawdopodobnie podrożenie cen szynkowanej kawy i herbaty z krzywdą dla zdrowia alkoholizującej się ubogiej ludności.

O ile złe strony tego podatku łagodzi okoliczność, że ma on obowiązywać tylko aż do czasu zawarcia ugody z Węgrami, o tyle brak już wszelkich okoliczności łagodzących ujemne skutki ewentualnego nałożenia podatku transportowego.

Podatek ten jest bowiem ze wszech miar szkodliwy, a w szczególności dla naszego kraju wprost krzywdzący.

Pomijając już znaczne podrożenie (12% od ceny jazdy) ruchu osobowego, które zarówno ze względów praktycznych, przemysłowych i handlowych jak i ze względów cywilizacyjnych powinno być wykluczone, to podwyższenie cen frachtu w ruchu towarowym o 5 proc. jest wprost ciosem dla produkcji, na którą spada znaczny ciężar, powodujący oczywiście podrożenie wytworów we wszystkich gałęziach produkcji.

Podatek ten wywołuje nietylko wzrost kosztów produkcji i cen targowych, lecz równocześnie zadaje drugi cios produkcji rodzimej, utrudniając jej oczywiście współzawodnictwo z produkcją zagraniczną. Te ujemne skutki odczuje zarówno produkcja przemysłowa jak i rolnicza, a ta ostatnia nawet dotkliwiej ze względu na wielkie masy transportowanych płodów surowych, które, mając mniejszą wartość od wytworów przemysłowych, silniej oczywiście zostaną obciążone tym podatkiem.

Myśl zaprowadzenia podatku transportowego pozostaje w sprzeczności z zasadniczem zadaniem polityki ekonomicznej maksymalnego ułatwienia warunków komunikacji, a nadto w rażącej sprzeczności z dotychczasową polityką kolejową rządu austrjackiego, który przecież stanowczo wkroczył na drogę upaństwawiania środków komunikacyjnych właśnie w tym celu, by racjonalną i ekonomiczną, a nie fiskalną polityką taryfową przyjść w pomoc produkcji i ułatwić konkurencję z potężną zagranicą.

Tego zdania nie spełniał rząd dotychczas należycie, bo przez podniesienie cen ruchu i niewłaściwy układ taryf towarowych utrudnił prawidłowy rozwój ekonomiczny (n. p. w Galicji), a występując z obecnym projektem, powiększa zatem jeszcze szereg błędów i niekonsekwencyj i wprost godzi w zasadniczą podstawę ekonomicznego rozwoju w państwie.

Opozycja przeciw temu podatkowi jest przeto zupełnie uzasadniona, a zwłaszcza u nas, gdzie rolnictwo ugina się tak silnie pod ciężarem konkurencji z zagranicą i z gruntu błędnych taryf przewozowych, a przemysł pozostaje dopiero w trudnym zawiązku.

Projekt rządowy uwłacza zatem rozsądnej polityce finansowej, która powinna zdrowsze środki znaleść dla pokrycia naturalnych, a zupełnie usprawiedliwionych potrzeb państwowych.

Rozdział dyecezji.

Wiedeń 16 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*x*) Na piątkowem posiedzeniu izby poselskiej postawili deputowani: dr Danielak, ks. Szponder i towarzysze wniosek o wydzielenie księstwa cieszyńskiego z pruskiej dyecezji wrocławskiej. Brzmi on jak następuje:

„Jedyną w swoim rodzaju anomalją jest, że w obrębie jedynie katolickiej dyecezji stykają się z sobą słupy graniczne dwóch monarchij. Potworność ta występuje w przynależności księstwa cieszyńskiego do dyecezji wrocławskiej, tak, że w roku 1866 zdarzyło się, gdy między Austrją a Prusami toczyła się wojna, że jeden i ten sam naczelnik dyecezji w księstwie cieszyńskiem odmawiać kazał modlitwy za zwycięstwo austrjackich chorągwi, jednocześnie zaś w tej części owej dyecezji, która leży po za granicami austrjackiej monarchji, polecił wznosić modły do Boga o powodzenie pruskiego oręża. Anomalja ta działa deprymująco na moralność ludów, i może nietylko etyczno-religijne uczucie ludu osłabić, ale także jak w przytoczonym wypadku, szkodzić naszym interesom państwowym.

„Najwyższy już czas, aby tym stosunkom, które dla ludu, religji i państwa szkodliwymi okazać się mogą, koniec położyć. Z tego powodu stawiają niżej podpisani następujący wniosek: „Wysoka Izba zechce uchwalić, aby w przeciągu jak najkrótszego czasu wezwano rząd do poczynienia odpowiednich kroków u kurji rzymskiej o wydzielenie księstwa cieszyńskiego z dyecezji wrocławskiej“.

Motywom wniosku dep. Danielaka i towarzyszy trudno odmówić słuszności. Z wielu względów przynależność księstwa cieszyńskiego do dyecezji innego państwa, może wywołać trudno dające się pogodzić kolizje i sprzeczności, jak się to zresztą w przytoczonym przez wnioskodawcę przykładzie jaskrawo okazuje. Zauważyć tu tylko należy, iż poruszenie tej sprawy należało właściwie do Koła polskiego i tylko na skutek jego wniosku mogło nieć widoki pomyślnego przeprowadzenia. Że dep. Danielak i towarzysze wniosek ten postawili, świadczy to tylko o tem, że bardzo może żywo odczuwają oni zachodzącą w danym wypadku sprzeczność i dążą do jej usunięcia. Trudno jednak przypuszczać, by wniosek ten, postawiony w tej formie i z tego pochodzący źródła, mógł na razie inne wywołać skutki, jak tylko prywatne zadowolenie dep. Danielaka i towarzyszy i spotęgowanie u nich świadomości czujności w sprawach publicznych i elastycznej rzutkości w ich traktowaniu. W decydujących sferach uwagi zapewne na siebie nie zwróci i tak, jak jest, przejdzie bez skutku. To też rozsądny jego oceniaćby można tylko ze stanowiska, iż dep. Danielak i towarzysze chcieli zwrócić uwagę Koła polskiego na konieczność zabrania głosu w tej sprawie.

Nad grobem Ujejskiego.

II.

Ujejski wogóle ilekroć się odezwał, słowo ojczyzna nie schodziło mu z ust. Ostatnie Jego publiczne słowo podczas przemówienia jubileuszowego we Lwowie 18 października 1893 roku było: „Żyj Polsko!“ On był jednym z najgorętszych patrjotów, jakich ziemia nasza kiedykolwiek wydała.

Po 63-cim umilkł prawie zupełnie. Zdaje mi się, że stanął nad otchłanią, i że zrobiło Mu się przed oczami ciemno. On był najmocniejszej wiary, że dożyje rezurekcji Polski; pieśni Jego jak z jednej strony były bólem i skargą, tak z drugiej wzywały do buntu i zemsty. Być może, że w 63-ci rok ufał. Kiedy się zawiódł, nie stracił wiary, ale stracić mógł grunt pod nogami. Jeremiasz nie powiedział już nic narodowi: musiało mu się przed oczami uczynić ciemno.

Rok 63 jest przełomowym rokiem w życiu naszem; upadek powstania położył kres dotychczasowemu kierunkowi społecznemu; w literaturze, tym wyrazie myśli narodów, zamknął epokę romantyzmu. Romantyzm był współczesny i bliski świetnej w pojedyńczych walkach rewolucji listopadowej, stykał się z sympatją Europy, gdy portjerzy po hotelach niemieckich (!) witali emigrantów wykrzykiem „*Noch ist Polen nicht verloren!*“, wierzył w szczególną opiekę Boską, w konieczność wygranej, w swoją dłoń i miecz. Poeci chcieli być Tyrteuszami, zdawało im się, że to ich obowiązek, gdyż pieśnią pchną i powiodą do zwycięztw. Tymczasem — kozackie konie zdeptały „krzyż a miecz“ polski...

Więc wtenczas jednych dawnych wieszczów opuściło natchnienie i nawet moc skargi i płaczu, inni poczęli opiewać „szczęśliwą“ przeszłość narodu, a nowe pokolenie powstało pełne zwątpienia, goryczy rozczarowania, bez wiary, bez nadziei, z najsmutniejszym fanatyzmem samej tylko beznadziejnej, bezwiernej miłości, i skrystalizowało się w Adamie Asnyku.

Ujejski rozumiał co się stało. Podczas obchodu Mickiewiczowskiego w Radziechowie w 1886 r. mówił: „Jeszcze lat temu kilka dziesiątków, chociaż w niewoli i ucisku, żyliśmy błogo sercem i fantazją. Wierzyliśmy, że bez naszej winy i przyczyny rozerwano nam Ojczyznę... mieliśmy się za naród wybrany, pod szczególniejszą zostający opieką Boga; zdawało nam się, że dość chwycić za broń, a ludy i anioły przyjdą nam z pomocą...“

Jak naród powinien dalej żyć, do czego się powinien przedewszystkiem rwać, tego już poeta, który wołał: „Razem głosy, dł nie razem,
A nie próżne dłonie;
A ty zahucz nam na ucztę
Sycylijski dzwonie!
Już od dawna chytry wróg
Krwią frymarczy laszą,
Naszą krzywdę święcąc Bóg,
Święci zemstę naszą.
Póki starczy w żyłach krwi, póki w piersiach tchu:
Zemsta mu!“

nie powiedział, mówił już tylko ogólnikowo: „Wstać nam! orzeźwić się, przeżegnać się, i rzeczywistości choćby jak strasznej, śmiało zajrzeć w oczy... z bolu skrucha i poprawa, siła i zwycięztwo! Niech nad utratą Ojczyzny wszyscy Polacy po męsku zbolą, a będzie Polska...“ to już nie jest wyraźne hasło, to ogólnikowa rada. Takież same ogólnikowe wskazówki dawał Asnyk; hasła, wprost i bezwzględnie, podobnie jak Mickiewicz w pieśni Konrada, podobnie jak Ujejski w „Skargach Jeremiasza“, wyraźnego hasła po powstaniu styczniowem nie dał krajowi żaden poeta. Wieszcze albo wymarli, albo umilkli, albo się nierodzili. Choć przypuszczenie, że gdyby sam nawet natchniony Mickiewicz, sam płomienny Słowacki i sam głęboki Krasiński rok 63 przeżyli, przed oczyma zrobiłoby się im ciemno. Naród zachwiał się, aby w końcu, dziś, stanąć wobec straszliwego pyta-

nia, które się coraz częściej słyszy, pytania, od którego krew krzepnie w żyłach „być albo nie być?..“ Szczęśliwi, którzy wierzą z Ujejskim „że w czas niedaleki kraj nasz o morza oprze swoje końce“... szczęśliwi...

W ostatnich trzydziestu latach naszego życia Ujejski był już tylko relikwią. Nie liczyło się Go do poetów żywych, ale do poetów epoki mickiewiczowskiej, umarłych. Nie wymieniało się Go obok świetnego imienia Adama Asnyka, lub Marji Konopnickiej, ale liczyło się go między tych, którzy są nieśmiertelni już umarli. Poezja jednak, choćby nawet polska współczesna, ma nietylko dwie struny: bólu i haseł patrjotycznych i programów społecznych, poezja ta ma także wielkie prawo być sztuką, sztuką czystą, klasyczną. Tylko barbarzyńskie, niecywilizowane umysły mogą lekceważyć, lub zapoznawać znaczenie poezji, jako sztuki, w jakiemkolwiek społeczeństwie i w jakiejkolwiek tego społeczeństwa doli. I nie można się dosyć odżałować, że Ujejski, gdy wyśpiewał swoją miłość Ojczyzny, gdy umilkł po strasznej katastrofie krajowej: nie tworzył dalej jako poeta-artysta, poprostu, przestawszy śpiewać, nie zaczął pisać. Fragment jego dramatu „Samson“, jest tak potężny, że kto wie, czy Lucjan Siemieński nie miał racji, mówiąc, iż „całość, wykonana w ten sposób, wzbogaciłaby literaturę naszą niezawodnie najlepszym dramatem“. Szkoda, że Ujejskiemu brakło tchu, jak Słowackiemu czasu czy ochoty do ukończenia „Złotej Czaszki“, który byłby wart „Pana Tadeusza“ — (Złotą czaszką nazywa się bohater dramatu). —

Za ciasne przejście było dla nas obu,
Haha! nie miałem innego sposobu:
Rozdarłem lwa!...
Do Askalonu niech kto idzie bram,
Tam moje zobaczy zręby: —
Hej! Filistynów wyciąłem trzydziestu,
Trzydziestu mężów — jak dęby!
Trzydziestu mężów — ja sam!...“
A Lami?... „Nic swego nie mam, nic na całym świecie,
Z jałmużny daje mi wodę krynica,
Przez litość tylko pachnie dla mnie kwiecie...
Biegnie — stanął — znów biegnie! bliżej, bliżej, [bliżej!
Oczy rwą się naprzeciw — serce bije chyżej,
Wszystką mą krew rzuca mi na twarz —
Ciepła i wonna fala o me plecy trąca:
To oddech jego!!...“

Fragment ten dramatyczny, zawiązany przepysznie, w którym wszystkie wprowadzone postacie od pierwszych słów zarysowują się jakby ostrym rylcem stalowym na miedzi rżnięte, pisany językiem z kryształu i granitu — nic prawie równie potężnego nie mamy w dramacie naszym, jak monolog „Samsona“ — ma pierwszorzędne zalety i pierwszorzędne warunki na arcydzieło.

Szkoda, że nie ma więcej takich wierszy, jak „Zawiana chata“, lub „Za służbą“, jak „Czarny szal“ lub „Lazara“, że nie ma więcej „Melodyj biblijnych“, które są piękniejsze od byronowskich. Szkoda, że ogromny artystyczny talent Ujejskiego był tak mało płodny!...

Wpływ jego na późniejszą poezje nie jest szeroki: najsilniejszy wywarł na Konopnicką, wespół ze Słowackim, w której dwa te wpływy czasem się zmagać zdają ze sobą. On sam wzorował się na Kochanowskim, Mickiewiczu, Słowackim i Polu, równolegle jednak tworząc oryginalnie, tak, że trudno byłoby wskazać, dokąd, do jakiej epoki zostawał pod wpływem czyimś i czyim. Główną zaletą i cechą Jego poezji jest olbrzymie, płomieniejące uczucie: inwencji poetyckiej, fantazji miał mniej. Refleksji nie znajduje się w Jego dziełach zupełnie, nic też tego, co się nazywa „współczesnym duchem, współczesnym nastrojem poezji“. Ujejski właściwie jako umysł, jako inteligencja twórcza nie rozwinął się od pierwszych swoich występów aż do końca swojej działalności poetyckiej: to samo i tak samo, jak myślał pisząc „Maraton“ w 44 roku, kiedy miał lat dwadzieścia jeden, myślał w dwadzieścia kilka lat później, w ostatniej dobie swojej twórczości. Wydoskonalała Mu się tylko forma; tego rozwoju stopniowego ducha, jaki się tak doskonale daje spostrzegać u Słowackiego lub Asnyka, u Niego nie ma; przyszedł odrazu tak dojrzały, jak Krasiński, w dwudziestu kilku latach piszący „Nieboską“ i „Irydyona“.

Ujejski pozostał obcy prądom społecznym, przybyłym do nas z zachodu w ostatnich lat dziesiątkach; nie dał przynajmniej odczuciu tych prądów żadnego wyrazu w swoich pismach; natomiast idei tego demokratyzmu, jakiemu hołdował romantyzm, był do końca wiernym rzecznikiem i obrońcą. Do panteonu wielkich imion demokracji narodowej polskiej, do panteonu, który koronują nazwiska Mickiewicza i Słowackiego, przybywa jeszcze jedno: Kornel Ujejski.

Kaz. Tetmajer.

Z KRAJU.

W sprawie tarnobrzeskiej.

Przed kilku dniami umieściliśmy na szpaltach naszego dziennika korespondencję z Tarnobrzega, pochodzącą z poważnej strony, która jednak, jak się dowiadujemy, wywołała w tarnobrzeskiej okolicy silne wzburzenie. Odebraliśmy list od Wielebnego ks. Czesława Masnego, przełożonego konwentu OO. Dominikanów i katechety przy szkole ludowej w Tarnobrzegu, w którym czytamy zapewnienie, że „p. starosta tarnobrzeski jest człowiekiem znanym ze swej prawości, sprawiedliwym w całem znaczeniu tego słowa, nader ludzkim, osobliwie lubianym przez włościan i że do niego żaden brud nie przylgnął“. Zdaniem Wiel. ks. Masnego panu staroście stała się wielka krzywda wogóle, a w szczególności z pow. du sprawy, za którą sam Wieleb. ks. Masny przyjmuje na siebie odpowiedzialność. W liście tym czytamy:

„Za obowiązek poczytuję sobie, jako katecheta przy szkole w Tarnobrzegu, sprostować naprowadzoną okoliczność, jakoby nakazano katolickim dzieciom wstawać gdy katecheta żydowski do szkoły przychodzi i by uczniowie katoliccy zostawali w czasie jego nauki w klasie. Fakty te zupełnie mijają się z prawdą. Tę znowu okoliczność, że katecheta (?!) żydowski, przy egzaminie jedno czy dwoje dzieci żydowskich zapytał, a tem samem mógł się popisać, czego w ciągu roku nauczył dzieci, chyba tylko mnie a nie staroście przypisać należy. Zapytywał mię bowiem kierownik szkoły, chociaż mojem zdaniem zbytecznie, czy na to zezwolę, by, nie bezpośrednio po mnie, ale na samym końcu, mógł dać niektóre pytania dzieciom swym katecheta (?!) żydowski, na co się też zgodziłem.

Ale przecież w tem nic zdrożnego, ani gorszącego nie ma. Wszak i my wiedzieć możemy, czego żydowski katecheta (?!) uczy swe dzieci — mamy tylko obowiązek zważać na to, by w niczem nie dał dzieciom naszym zgorszenia, a tegośmy nie zaspali, ani też nigdy nie zaśpiemy.“

W związku z tym listem doszła nas również odezwa podpisana przez liczne grono bardzo szanownych osób, przeważnie duchownych z okolic Tarnobrzega. (Z świeckich wymieniamy: radcę sądu p. Kazimierza Gaiewskiego, p. notarjusza Miąsika, dr medycyny Dumaire'a, mecenasa dra Jezierskiego, dra Jerzego Michalskiego, dra Karola Matjasza i innych). Odezwa ta stwierdza, że podpisani są do żywego dotknięci korespondencją, zwracającą się przeciwko p. Sozańskiemu i że energicznie przeciwko niej protestują. Zażalenia na starostę przypisują podpisani pobudkom osobistym, a co do p. Sozańskiego stwierdzają, że jestto urzędnik nadewszystko sprawiedliwy i otoczony ogólnem dla prawości swej poważaniem.

Czyniąc zadość życzeniu Wieleb. ks. Masnego i osób podpisanych pod odezwą, stwierdzamy z przyjemnością popularność, jaką p. Sozański ma wśród okolicznego duchowieństwa i miejscowej inteligencji. Jesteśmy przekonani, że na nią w zupełności zasłużył, nie możemy jednak naszemu korespondentowi odmówić prawa obrony i dlatego pomieszczamy wyjątek z jego listu, w którym twierdzi, „że poprzednia korespondencja była z faktami zgodna, że była patrjotyczna i katolicka, bo dążyła do obrony katolicyzmu i narodowej godności przed przewagą złych stron i ujemnego wpływu żywiołów wrogich katolicyzmowi i narodowości polskiej. Dawniej za czasów

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy). (25)

— W jaki sposób wysłać ten list do niego. Nie znam jego adresu. Nie wiem nawet gdzie się znajduje.

Poczęła się zastanawiać.

Wysłać list do kwatery, z poleceniem, aby go odesłano do obecnego miejsca pobytu Jana byłoby niebezpiecznie. Gdyby list ten dostał się przypadkowo w ręce jej ojca, poznałby od razu jej pismo.

Odetta przez chwilę myślała, czyby ze swego zamiaru nie zwierzyć się przed matką. Ona przecież nie potępiłaby wyrazów poddania dla wygnańca, a może przyszłaby z pomocą. Ale po krótkim namyśle doszła do przekonania, że zwierzenie to nie pociągnęłoby za sobą korzystnych skutków. I tak ojciec z pewnością nie powiedział matce, gdzie się Jan znajduje, przytem byłoby nieroztropnie narażać margrabinę na gniew męża, gdyby rzecz cała się wykryła, co było przecież prawdopodobnem.

— W każdym razie trzeba list napisać — postanowiła Odetta. — Później pomyślę nad środkami przesłania go Janowi.

Związłem i swobodnem pismem, nie mającem banalnego charakteru, wydłużonych gotyckich liter, Odetta nakreśliła następujące słowa:

„Mój drogi Janie, ukochany mój narzeczony!

„Znajdujesz się zdala odemnie. Widzieć cię nie będę może przez czas dłuższy. Pisząc te słowa, po raz pierwszy doznaję gwałtownego bólu, najgłębszego może w mem życiu. Nie przypuszczałam nigdy, by związek nasz natrafił na tak ciężkie, trudne do zwalczenia przeszkody. Nie spodziewałam się, by rodzice sprzeciwiali się naszemu małżeństwu, skoro jesteśmy dwojgiem ich dzieci, skoro pozwolili nam wzrastać i chować się przy sobie i ja byłam zawsze kochającą i posłuszną córką, ty zaś adoptowanym synem, przynoszącym im chlubę i zaszczyt.

„Pomimo silnego ich oporu, drogi mój Janie, doszłam jednak do przekonania, że ojciec mój, który na razie stanowczo sprzeciwia się naszemu związkowi, z czasem nie będzie w możności odmówić swego przyzwolenia. Nie myśl, że mam na myśli mającą za rok nastąpić mą pełnoletność, ani wolność, jaka mi wówczas przysługiwać będzie. Nigdy choćbym umrzeć miała, margrabia de Ribeyran nie będzie narażonym na ustępstwa wobec córki jedynie z powodu legalnego prawa. Nie. Jakąż jednak mam nadzieję? Że ty świetnie postępować będziesz na drodze zaszczytów i sławy, że twe waleczne czyny i zasługi okryją imię twe blaskiem, ja zaś stanowczo sprzeciwiać się będę zaślubieniu kogo innego. A chociaż ojciec mój nie daje się łatwo przekonać lub zmiękczyć, to jednak mam nadzieję, że twoje powodzenie go przekona, a moja stałość zmiękczy.

„Nie mamy zresztą wyboru pod tym względem, drogi mój Janie. Twoja odwaga i moja cierpliwość są jedyną naszą bronią. Ale broń ta jest niezawodna i daje nadzieję pewnego trjumfu.

„Nie potrzebujesz mi odpisywać. Jestem zupełnie pewna mego przyrzeczenia i zupełnie spokojna o twe uczucie. Nie zapominaj nigdy, że kochasz kobietę, pochodzącą z rodziny de Ribeyran. Nie żądaj od niej nigdy czegoś takiego, coby mogło wywołać rumieniec zawstydzenia na jej czole i podsunąć kłamstwo na jej usta. Jest ona twą narzeczoną aż do śmierci i aż do śmierci wierności swej tobie dochowa.

Tak, drogi Janie, jeślibym nie mogła zostać twą żoną, nie wyjdę za mąż nigdy.

„Kocham cię
Odetta“.

List ten odzwierciedlał wybornie naiwność, wyniosłość, energję i czułość, wybitne, znamienne rysy charakteru młodej dziewczyny, tak bardzo namiętnej i tak niewinnej zarazem. Czysto dziewczęca prostota łączyła się w nim z najbardziej trzeźwą i głęboką stanowczością. W tych kilku słowach przebijała się cała jej dusza, cała jej miłość szlachetna, wzniosła i delikatna.

Kiedy Odetta list ukończyła, przeczytawszy go raz jeszcze z uwagą, otworzyła sekretną szufladkę biurka i schowała go tam zabierając kluczyk ze sobą. Później zaniosła cukier swym koniom, grała przez czas jakiś na fortepianie, wieczorem zaś przy stole w obecności rodziców, okazywała wesołe już niemal usposobienie i jak najlepszy humor.

W sercu jej nie szalały burze, nie przygnębiała ją rozpacz, będąca owocem straszliwej tajemnicy, która Janowi odebrała spokój ufność i nadzieję. Miłość jej wzmocniła się koniecznością obrony. Z pełną wiarą w przyszłość postanowiła oczekiwać stosownej chwili, w której ojciec uzna, że związek z Janem nie obraża w niczem dumy prastarego rodu, w której zgodzi się na to, że zasługi i zalety duszy odpowiadają w zupełności jej pochodzeniu i wyborowi jej zasczyt przynoszą. A przytem nie zwątpiła ani na chwilę w Jana i jego przyszłość opromienioną blaskiem niepospolitej rycerskiej sławy. Z zupełną ufnością złożyła mu swoją przysięgę, nie przypuszczając nawet, iż jej zamiary natrafią na tak stanowczy opór ze strony ojca. Z chwilą jednak, gdy przekonała się, że do przeprowadzenia ich potrzebna jest walka, po chwilowej przykrości, po krótkim smutku, z tem większą pewnością oczekiwała dnia, w którym jej narzeczony w osobie Jana złożona, stanie się świetną rzeczywistością. A przytem tajemnica, którą w stosunkach z nim zachować musiała, nadawała w jej oczach tej miłości romantycznego uroku, wzmacniając i stwierdzając ją coraz silniej w uczuciu, które pomimo wszystkich przeszkód miało zwyciężyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

liberalnych na to nie zważano; dlatego też i duch mieszkańców katolickich z małego miasta był na te sprawy obojętny. Obecnie gdy nawet władze i najzacniejsi urzędnicy doznają lekceważenia i przeszkody w urzędowaniu ze strony wpływowych żydów małomiejskich, słusznie nastąpiła zmiana w zapatrywaniu się sfer inteligentnych, które poczuły się narodowemi i katolickiemi.

Że ludzie dawnego liberalnego autoramentu nie podzielają przekonań młodszego pokolenia, to można być dla nich wyrozumiałym i nawet pobłażliwym, bo oni się już nie przerobią, należą już do przeszłości i wcześniej czy później ze swych stanowisk się pousuwają; ale pochwalać ich zdanie i popierać go nie można, zwłaszcza o ile ono sprzeciwia się ich stanowisku i sprawiedliwości. Nie koniecznie musi się dziać zawsze w małem miasteczku tak, jak dawniej, tem więcej, że obecnie nawet żydzi łączą się w zorganizowane związki dla swych interesów i swej przewagi. Wobec tego mieszkańcy katoliccy w miasteczkach winni bardzo na to zważać, żeby się nie rozdwajali, ze sprawami żydowskiemi się nie łączyli, lecz jak najściślej w towarzystwa zorganizowane się wiązali i tak sprawę podniesienia się samodzielności narodowej na polu przemysłu jak równie i tych, co się tą sprawą zajmują, gorąco popierali, bo właśnie w ten sposób okażą swą wiedzę i charakter, wiarę i godność narodową.

Słabe i nieśmiałe dotąd oznaki pracy w tym kierunku gotowe zgasnąć, bo zaznacza się nawet działanie w przeciwnym kierunku, a mianowicie dążenie do rozbicia Towarzystwa kasynowego, które dopiero co przez dotychczasowego prezesa i wiceprezesa przez dwuletnie starania z dawnego odrłużonego stanu zostało wydobyte. Chwilowa gorączka ustąpi zapewne zimnej rozwadze i poczuciu godności osobistej, a słuszność sprawy i prawda i tym razem zwyciężą, a inteligencja tarnobrzeska złączy się tem silniej w pracy narodowej i katolickiej ze skutecznym wpływem tak na stosunki miejskie, jakoteż powiatowe".

Stanisławów, dn. 15 października. Dziś rano o 7 w kościele rzymsko katol. odprawione zostało staraniem polskiej młodzieży nabożeństwo żałobne za Kościuszkę. Nabożeństwo było zapowiedziane umyślnie na tak wczesną godzinę, by młodzież szkolna mogła wziąć udział.

Prokurator tutejszy p. Hinze opuścił miasto nasze żegnany serdecznie przez grono kolegów. P. H. udał się na nową posadę prezydenta nowo kreowanego sądu obwodowego w Stryju.

W Towarzystwie muzycznem im. Moniuszki odbędzie się w sobotę wieczorek, połączony z pożegnaniem dwóch członków: p. Szańkowskiego, przeniesionego do Ottynji na naczelnika sądu, i p. Ebenbergera na prokuratora w Tarnopolu. Towarzystwo im. Moniuszki, pod dyrekcją p. Zegarkowskiego znakomicie się rozwija i urządzaniem częstych wieczorków i braniem udziału w obchodach narodowych zaznacza swą żywotność. Tak karnych i dobrych chórów, tak wybornych kwartetów smyczkowych, jak obecnie, Towarzystwo to nie pamięta. Raut w Sokole 10 b. m. na dochód Tow. św. Kazimierza, pod prezesostwem pp. Festenburgowej i Mroczkowskiej wypadł jak na nasze stosunki dobrze, przynosząc około 100 złr. dochodu.

Ciekawa jest walka dwóch grup żydowskich liwerantów siana dla koni wojskowych. Trzech żydków, podawszy niższą ofertę, zrobiło innej dawniejszej spółce wielkie „Kränkung", otrzymawszy dostawę.

Mimo protestu sąsiadów, zakazu starostwa, magistratu i gminy Knihinina, wybudowali żydkowie kosztem kilku tysięcy olbrzymią szopę, na gruncie jednego ze spólników, pośród domów mieszkalnych.

Wszystko szło dobrze — setkami szły bryki ładowane sianem, tymczasem spółka, chcąc odbić stratę na niższej ofercie, poczęła dostawiać siano mieszane z szuwarem i t. p. Konie wojskowe nieprzyzwyczajone do takich smakołyków, zrobiły strejk — sprawa oparła się o jeneralną komendę — wojsko chce zerwać kontrakt. Cóż się stanie? A no, obie partje pójdą do rabina, wezmą dostawę w połączone ręce i będą dalej szuwarem karmić biedne koniska.

W niedzielę odbyło się zgromadzenie członków Związku chrześcijańskiego, poczem posiedzenie wybranego komitetu wyborczego, z 50 członków się składającego.

Zmarli tu: Eugeniusz Gryziecki, kandydat notarjalny i porucznik w rezerwie, 37 lat; Anna Szporek lat 70. *Glaaks.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 15 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Stracenie mordercy.

Przypominacie sobie zapewne sensacyjny proces z lipca o morderstwo, popełnione przez Ferdynanda Doleżala o Marji Stögerowej. Siedemdziesięciodwuletnią staruszkę znaleziono dnia 12 listopada z. r. w jej własnem pomieszkaniu przy Krongasse uduszoną. Nieład, jaki panował w pokoju i brak kosztowności wskazywały, że popełniono tu zbrodnię morderstwa i rabunku. Śledztwo wykryło zbrodniarza: Ferdynanda Doleżala, z zawodu ajenta, 25 lat liczącego. W rozprawie oskarżony zaprzeczał wszystkiemu, sąd jednak na podstawie dochodzeń uznał go winnym powyż wymienionych zbrodni i skazał go wyrokiem z dnia 7 lipca 1897 r. na karę śmierci przez powieszenie.

Stracenie skazańca odbyło się właśnie dziś rano o 7 godzinie na jednem z podwórzy krajowego sądu. Wczoraj t. j. 14 b. m. Doleżal przygotowywał się na śmierć; o godzinie 9 wieczorem udał się do nieszczęśliwego skazańca ks. Bohmann, aby wlać mu otuchę w serce i nakłonić go do przyjęcia ostatnich Sakramentów.

Rozmowa trwała 2 godziny, a skutkiem jej było, że zakamieniały przedtem zbrodniarz, który nie chciał przyjąć żadnej pociechy religijnej, o godzinie 11-ej oświadczył gotowość wyspowiadania się. Spokój tylko panował teraz na jego obliczu; podczas spowiedzi płakał ustawicznie, a przed odejściem księdza z płaczem prosił go, by doniósł rodzicom o jego wielkim żalu, a zarazem, by ich prosił o przebaczenie za boleść, jaką im wyrządził. Po spowiedzi spał Doleżal 2 godziny, później siedząc spokojnie nie poslał się niczem, ani też nie palił. O 4 godzinie rano zażądał papieru i przyborów do pisania. Bolała go krzywda, jaką sprawił rodzicom, sam więc chciał ich w liście przeprosić. Oto treść jego: „Kochani rodzice! Zasłużyłem na śmierć i proszę was o przebaczenie wszystkiego. Dziś czuję, jak to źle było, żem nie szedł za waszemi radami i tak stopniowo coraz bardziej upadałem. Jedynie swemu spowiednikowi i jego namowom zawdzięczam, że choć w ostatniej godzinie pojednałem się z Bogiem. Dlatego też idę spokojnie na śmierć. Jeszcze raz prosząc was o przebaczenie, pozostaję waszym kochającym synem. Ferdynand".

Krótki ten list, wykazujący skruchę i żal skazańca, pisał Doleżal całą godzinę. Starał się go pisać kaligraficznie i przy rozstrojeniu swojem musiał użyć tak długiego czasu.

O godzinie 5 rano odwiedził go spowiednik ks. Bohmann; Doleżal dziękował mu za duchową pomoc i oświadczył, że z Bogiem już się pojednał. Czcigodny ojciec polecił mu, by do końca myślał tylko o Bogu, co skazany z płaczem mu przyrzekł.

Następnie wysłuchał ze spokojem Mszy św. w kaplicy i przemowy kapelana. W celi widział się ze swoim obrońcą dr Geiringerem; ściskając jego rękę, dziękował mu, że spełnił ostatnie życzenie klienta i napisał obszerny list do starych Doleżalów. Na uwagę adwokata, że przecież to pięknie, iż w ostatniej chwili, tak wiele myślał o swych krewnych, odpowiedział delikwent, że inaczej nie mógłby się pogodzić ze swojem sumieniem.

Tymczasem dziedziniec sądowy zalegały już tłumy, oczekujące niecierpliwie strasznej dla skazańca chwili.

Miejsce egzekucji otoczyli dozorcy kołem na piętnaście kroków. Około godziny $^3/_4 7$ przybył prezydent Sądu krajowego, radca dworu Soos z komisją egzekucyjną, złożoną z pp.: dr Kregcza, Elschiniego, Czernego, Klechorna i dr Wacha. Milczenie zapanowało wśród obecnych; za chwilę wszedł w koło kat Selinger, ubrany w ciemną zarzutkę i cylinder, z dwoma pomocnikami, którzy — zapewne nowicjusze — byli bardzo przestraszeni i zmieszani.

Oznajmiono Doleżalowi, że już wszystko gotowe; pożegnawszy się z obrońcą, udał się zatem na miejsce egzekucji. W drodze dodawał mu otuchy spowiednik; delikwent pewnym głosem odpowiedział mu: „z Bogiem już się pojednałem i dlatego spokojnie oczekuję ostatniej chwili". Blady jak marmur, do posągu raczej podobny, postępował szybkim krokiem, tak, że ks. Bohmann łagodnie zwrócił mu uwagę, by kroku trochę zwolnił.

Stracenie trwało chwilkę; wszystkie czynności odbyły się w trzech minutach; kat oznajmił śmierć przedstawicielom Sądu.

Sprawiedliwości stało się zadość! Doleżal wzbudzał teraz u wszystkich litość; z odkrytą głową czekali wszyscy końca. Wystąpił ks. Bohman i w krótkiej mowie zaznaczył, że ziemskie szczęście zamknięte już na zawsze przed Doleżalem, zostaje jeszcze niebieskie; skazany do ostatniej chwili myślał tylko o Bogu, żałując popełnionego czynu, dlatego „módlmy się teraz, by przed swym niebieskim Sędzią łaskę mógł znaleść!"

Po modlitwie opróżniło się podwórze; tłumy z litością w sercu dla skazańca rozeszły się; zostało tylko ciało Doleżala, które jeszcze godzinę wisiało. O godzinie 8 nastąpiła obdukcja zwłok; wykazała ona niesymetryczność czaszki, zgrubienie przepony i brak kształtu w zwojach mózgowych. Profesor dr Albin Haberda wnioskuje z tego, że śmierć musiała nastąpić bardzo szybko.

Pogrzeb odbędzie się dziś w nocy; czaszkę jednak zachować się ma dla dalszych studjów. *Swój.*

SYFON

(z prastarych dziejów Chin).

Ostatnie syfonowe zajście w parlamencie austrjackim przypomina fakt historyczny, który według dzieła Grosiera: „Histoire générale de la Chine" (tom dziesiąty), zdarzył się w Chinach w roku 215 naszej ery. Za panowania dynastji Wu-Wang, nawiedziła Chiny straszna klęska. Skutkiem ciągłych deszczów wezbrały wszystkie rzeki i zalały cały kraj. Zasiewy ryżu uległy zniszczeniu, potopiły się szczury, myszy, węże, jaszczurki i inne tego rodzaju chińskie artykuły żywności. Najmajętniejsi Chińczycy zaledwie raz na tydzień mogli jeść mięso chudego kota, lub psa, a lud biedny odżywiał się potrawkami z much, pająków i karaluchów. Klęska była ogólna i zachodziła ze wszech miar uzasadniona obawa, że jeżeli rząd nie postara się o żywność dla ludności, wybuchnie straszna, krwawa rewolucja, która może podkopać panujący dom Wu-Wang. Rozeszła się pogłoska, że sprowadzono potajemnie do kraju znaczną ilość dynamitu, naturalnie bez opłacenia cła. Lud gromadził się po ulicach, szemranie było coraz groźniejsze, od czasu do czasu wznosił się przeraźliwy wrzask: „Hańba!"

Wobec tej groźnej sytuacji zwołano do Pekinu chińską radę państwa, aby w drodze ustawodawczej zaradziła strasznej klęsce i wynalazła stosowne środki, któreby mogły zapobiedz krwawej rewolucji. Obrady szły jednak leniwo i nikt nie umiał postawić wniosku, któryby radykalnie złemu zapobiegł. Rząd, chcąc zyskać dla siebie lud i mandarynów, zdołał przeprowadzić naprzód ustawę pensyjną, według której miano znacznie podwyższyć w przyszłości pensje urzędnicze. Podwyższenie to miało nastąpić z dochodu, jaki miał powstać z podatku, mającego się nałożyć na mające się wynaleść maszyny do latania. Równocześnie przeprowadził rząd ustawę o wyborach z kurji szóstej, w której głosować mieli: obłąkani, dzieci, głupowaci, a nawet zwierzęta domowe. To wszystko jednak nie zdołało uspokoić ludu i mandarynów. Krwawe widmo rewolucji stało przed oczyma państwa. Niejeden z posłów czuł już na skórze zimne żelazo, lub stryczek, a prezydent ministrów Houng-Ti niejednokrotnie chwytał się rękoma za gardło, jak gdyby chciał się przekonać, czy nie ma na szyi powrozu. Położenie było straszne. Rząd, pogrążając się w czarnej rozpaczy, resztkę swoich nadziei pokładał w pośle Tong-Hongu, który niejednokrotnie swymi wnioskami i pomysłami z kłopotu państwo ratował.

Tong-Hong nie miał wprawdzie kwalifikacji zawodowego polityka, gdyż był właścicielem cukierni i zajmował się smażeniem w cukrze dla swych rodaków żab, much, jaszczurek i innych tego gatunku stworzeń, ale natura wyposażyła go szczególnie bystrym umysłem, a wnioski, które stawiał w parlamencie, świadczyły o tem, że do polityki ma talent wrodzony. Tong-Hong był człowiekiem skromnym, bogobojnym i żył ze swoją żoną przykładnie. To zaś nie było jego winą, że go los nie obdarzył potomstwem i że jego połowica była o niego bardzo zazdrosna. Od Tong-Honga zatem w danej chwili zależał los państwa chińskiego. Niestety milczał on w radzie państwa zawzięcie i nie stawiał wniosku, na który z niecierpliwością czekał prezydent ministrów Hong-Ti i cały parlament.

Hong Ti, gdy położenie z każdym dniem stawało się groźniejszem, gdy nawet niejednokrotnie liczne tłumy ludu oblegały gmach parlamentu i groziły ministrom wszelkiego rodzaju nieprzyjemnymi rękoczynami, udał się pewnego dnia przed rozpoczęciem posiedzenia rady państwa do cukierni Tong Honga i przyrzekając mu, że otrzyma posadę *Verwaltungsratha* przy kolei żelaznej, order zielonego smoka z brylantami, tudzież tytuł i charakter jenerała w pospolitem ruszeniu, błagał go, by ratował rząd, który już sam wyratować się nie może. Tong-Hong oburzył się wprawdzie, że rząd chce mu za jego usługi płacić, lecz zarazem oświadczył, że ponieważ dobro kraju leży mu na sercu, na posiedzeniu następnem w radzie państwa postawi dawno obmyślany przez siebie wniosek, który zażegna burzę i niebezpieczeństwo. Prezydent ministrów, gdy to usłyszał, pocałował Tong-Honga w oba policzki, napił się żytniówki, zjadł dwa w cukrze smażone karaluchy i z taką radością spieszył do parlamentu, że warkocz jego skakał mu tak, jak gdyby wstrząsany był konwulsjami świętego Wita. Dnia tego w całym parlamencie skutkiem wiadomości przyniesionej przez Hong-Tiego panował radosny nastrój. Powstało powszechne przekonanie, że nazajutrz zakończy się nareszcie krytyczne przesilenie. Obrady były bardzo ożywione i przeciągnęły się do późnej nocy.

Tong-Hong wracając z posiedzenia uczuł silne pragnienie, a że do domu miał daleko, a porządniejsze restauracje były już zamknięte, wstąpił do chińskiego Odeonu i kazał sobie podać syfon wody sodowej z sokiem malinowym. Usiadł w kącie przy stole ciągnąc spokojnie słodki napój przez długą słomkę.

Nagle oczy jego spostrzegły przy drugim stoliku chińskiego oficera od dragonów i młodą baletnicę ubraną w różowe trykoty. Para ta piła szampana. Tong-Hong odwrócił oczy od szampanizujących, bo już samo patrzenie na baletnicę w trykotach uważał wobec swej żony za wiarołomstwo. Pił więc dalej wodę sodową z sokiem malinowym i myśl całą pogrążył w sprawie jutrzejszego wniosku. Biedny Tong-Hong gdyby był posłuchał pierwszego instyktu i schronił się przed widokiem trykotów w objęcia swej małżonki, byłby uniknął następstw okropnych. Niestety nie spieszył się Tong Hong, uległ pokusie i kazał kelnerowi podać drugi syfon wody sodowej z malinowym sokiem. Ku usprawiedliwieniu czynu Tong-Honga, należy zaznaczyć, że mimo wszystkiego, ani na chwilę nie przestał myśleć o jutrzejszym wniosku i nie słyszał nawet śpiewu, głęboko wydekoltowanej szansonistki, która złamanym głosem nuciła hymn o zielonej łące.

Nagle cnotliwy i pobożny Tong-Hong ocknął się z zadumy. Przy stole, przy którym lał się szampan, rozegrać się musiała jakaś tragedja. Nikt już przy nim nie siedział, z pod stołu natomiast odzywało się ponure chrapanie. To był dragon, wyciągnięty jak długi z przymkniętemi oczyma. Baletniczka blada jak ściana w tył przechylona na pobliskim fotelu, była bliska omdlenia. Gdyby Tong-Hong nie był człowiekiem cnotliwym i bogobojnym, domyślił by się odrazu, że ten stan chińskiego dragona i baletniczki nie jest groźny, ale że poprostu wywołany został nadmiarem użycia wyskoku, czyli innemi mówiąc słowy, że urocza ta para się upiła. Tong-Hong był jednak cnotliwym i bogobojnym i myślał, że baletniczka ciężko chora zemdlała, więc postanowił jej przyjść z pomocą. Nie mając nic innego pod ręką, wziął do rąk syfon i prysnął na baletniczkę. Wkrótce baletniczka i dragon odzyskali przytomność, a Tong-Hong dokonawszy czynu, którego dokonać kazała mu miłość bliźniego, udał się do domu. Żona Tong-Hong zawiadomiona o całem zajściu telegrafem bez drutu, będąc zazdrosną o męża, nie przyjęła go z tą uległością jaka się głowie domu należy.

Na drugi dzień Tong-Hong z twarzą obrzmiałą i ze znacznie krótszym warkoczem pospieszył do parlamentu, gdzie wszyscy ministrowie i cała Rada państwa na niego z niecierpliwością oczekiwała. Upał był w dniu tym szalony. Ponieważ na porządku dziennym stały różne, aczkolwiek mniej ważne sprawy jako to: wniosek na postawienie ministrów w stan oskarżenia, interpelacja z powodu konfiskat itd., dlatego Tong-Hong nie był w możności natychmiastowego postawienia wniosku, który miał dla rządu i ludu stać się deską ratunku, że zaś w nocy nie spał wcale, przeto teraz zmorzyła go senność. Drzemał już od pół godziny, gdy prezydent Izby udzielił mu głosu. Tong-Hong zbudzony powstał. W sali była taka cisza, jak w parlamencie austrjackim kiedy wszyscy posłowie rozjechali się do domu. Nagle spostrzegł Tong-Hong, że przed każdym posłem, ba nawet przed każdym ministrem stoi syfon wody sodowej z malinowym sokiem. Widok ten tak go wzruszył, jak djurnistę wiadomość, że po czterdziestoletniej służbie o chłodzie i głodzie otrzymał krzyż zasługi z uwolnieniem od taksy.

Czyż mógł przypuszczać, że ministrowie i posłowie jedynie dla ochłodzenia się kazali sobie przynieść po syfonie wody sodowej z malinowym sokiem? O nie! on był pewnym, że uczynili to jedynie w tym celu, aby mu przypomnieć zajście w Odeonie, którego epilogiem była scena z żoną. Krew w nim się wzburzyła. Pobladł, zaczerwienił się, a potem runął nieżywy na ziemię. Sekcja sądowo-lekarska wykazała, że umarł skutkiem udaru mózgowego.

Po śmierci Tong-Honga powstał w parlamencie chaos nie do opisania. Wybuchła rewolucja, która stała się początkiem rządów republikańskich i dopiero po wielu latach wszystko powróciło do dawnego stanu.

Z tego faktu, opisanego przez Grosiera, widać, że syfony od dawien dawna odgrywały w parlamentach role ważne i że nikt przewidzieć nie może, jakie jeszcze role z czasem odgrywać będzie.

Teodor.

Humor występku.

W historji występku odgrywa często humor i dowcip, obok niepospolitej nieraz pomysłowości, rolę bardzo wybitną.

W czasie ostatniej paryskiej wystawy szantaż z wynajmem mieszkań i oszustwa hotelowe rozwinęły się jak nigdy, czego dowodem historja zaczerpnięta z roczników paryskiej prefektury policji. Do właściciela jakiegoś odległego i na pół zniszczonego domu za Sekwaną, zgłosiło się pewnego pięknego poranku, kilku bardzo przyzwoicie wyglądających ludzi z propozycją wynajmu całego domu na czas wystawy. Otrzymawszy wcale przyzwoitą zaliczkę, właściciel bardzo chętnie zgodził się na korzystną dla niego umowę. W kilka dni później inseraty wszystkich dzienników i ogłoszenia na rogach ulic polecały gorąco „Hotel kontynentalny“, zwracający szczególniejszą na siebie uwagę nadzwyczaj niskiemi cenami. Wkrótce wszystkie pokoje improwizowanego hotelu były zajęte. W przedsionku hotelowym umieszczono napis wielkiemi literami, „że dyrekcja za pieniądze i kosztowności gości odpowiada tylko wtedy, jeśli złożono je w biurze zarządu za odpowiedniem pokwitowaniem“. Publiczność, zamieszkująca hotel, skwapliwie zastosowała się do przepisu, gdyż odległość miejsca mogła rzeczywiście wzbudzić obawę kradzieży lub rabunku. Rozczarowanie było bardzo gorzkie! Zarząd, zebrawszy wcale pokaźne sumy powierzone mu tytułem przechowania, zniknął bez śladu, a „tani hotel“ kosztował jego mieszkańców znacznie drożej, niż książęce apartamenty bulwarowych pałaców. Nie potrzeba dodawać, że zarząd składał się z szajki oszustów, którzy za pomocą tak pomysłowego podstępu obłowili się wcale przyzwoicie.

Częściej afiarą oszustwa stają się jubilerzy i zegarmistrze. I w tym jednak wydziale natrafia się nieraz na mistrzowsko wykonane plany. W Wiedniu naprzykład zdarzył się kiedyś wypadek następujący: Mężczyzna bardzo dystyngowanej powierzchowności wchodzi do jubilera i zamawia w imieniu znanego powszechnie proboszcza okręgu wiele kosztowności, polecając by rachunek i zakupione przedmioty zaniesiono zaraz pod wskazanym adresem. Jubiler dla pewności posyła z rachunkiem swoją żonę. W probostwie spotyka ona tego samego jegomościa, który wskazawszy jej miejsce w saloniku, odbiera z jej rąk klejnoty i udaje się z nimi do przyległej kancelarji proboszcza. Po małej chwili nieznajomy wychodzi z kancelarji, w której z proboszczem ożywioną prowadził rozmowę i oświadcza, że jego Wielebność zgodził się na wybór i prosi o przedstawienie rachunku. Żona jubilera wchodzi do kancelarji. Ksiądz spogląda na nią z dobrotliwym uśmiechem: „Małżeństwo pani nie jest zatem szczęśliwe? Czy pani pragnąc rozwodu z mężem, zważyłaś wszystkie następstwa tego kroku?“ Żona jubilera wytrzeszcza oczy ze zdumiem: „Któż powiedział to Wielebnemu Ojcu?“ „Mąż pani, który przed chwilą prosił mnie, bym wpłynął na panią w przeciwnym kierunku“. „Mój mąż! — ależ ja o tem nic niewiem, zostawiłam go w domu i nie podobna, by on wogóle był tutaj,“ odpowiada pani jubilerowa z coraz bardziej rosnącym zdumieniem. Probosz wzruszywszy ramionami, otwiera drzwi od kancelarji wołając: „Panie X. proszę bardzo“. Naturalnie z pana X. nie ma ani śladu. Oszut ułożywszy zręczną komedję, zniknął bez śladu.

Kleptomanja służy także często za pozór i sposób wykonania kradzieży. Do pewnego jubilera w Brukseli wszedł pewnego dnia młody mężczyzna i poprosiwszy na stronę właściciela sklepu, oznajmił mu, że za chwilę powróci tu ze swoją ciotką, której utytułowane nazwisko wymienił, celem zakupna broszki. „Ciotka moja, — dodał po chwili — z widocznym zmieszaniem, cierpi na kleptomanję. Zechce pan przeto pilnie na nią uważać i przysłać następnie do pałacu po zabrane przez nią przedmioty“. W oznaczonej godzinie zajechał przed sklep powóz. Hrabina kupiła broszkę i — kradła jak kruk. Z wyrazem boleści spoglądał na nią siostrzeniec, jubiler zaś ze spokojem notował skradzione przedmioty, znikające w kieszeniach jedwabnej sukni. Do obecnej chwili czeka on też jeszcze na ich odesłanie.

Małżeństwa w Japonji.

„W Japonji nie ma małżeństw z miłości. Zdarzają się czasem wypadki, że po zawarciu małżeństwa mąż i żona pokochają się wzajemnie, ale fakt taki jest niepospolicie rzadkim. Naród nasz nie zna zupełnie różnicy między miłością a namiętnością“. Takie zdanie czytamy w broszurce: „Dlaczego zawiera się małżeństwa?“ napisanej przez Naomiego Tamura, a wydanej w Tokio. W dalszym ciągu kreśli on następujące ciekawe szczegóły o sposobie zawierania związków małżeńskich w Japonji.

„Najważniejszą osobą przy zawieraniu małżeństwa, pisze on jest pośrednik. Bez jego doświadczonego kierownictwa byłoby rzeczą niemal niepodobną doprowadzić do skutku związek małżeński. Pośrednik jest tu uważany za urzędnika spraw publicznych. Dla nowo skojarzonej pary małżeńskiej jest on: przyjacielem, opiekunem, świadkiem, adwokatem, sędzią i doradcą w jednej osobie. Spełnia on rolę telefonu między pełną nadziei narzeczoną a jej przyszłym oblubieńcem, odnosi listy, komunikuje wiadomości, załatwia drobne sprawunki i podarki.

„Zanim ojciec rodziny powziemie postanowienie w sprawie wyboru żony dla swego syna, daje zazwyczaj młodej parze sposobność p znania się. Obowiązkiem pośrednika w tym wypadku jest doprowadzić do skutku tak zwane „Mi-ai“, czyli spotkanie. Zdarza się jednak bardzo często, że ojcowie zarządzają wszystkie przygotowania do małżeństwa, nie pytając się wcale o zdanie stron najbardziej interesowanych i zazwyczaj nie trafiają wcale na opór. Przyszły mąż nieraz przed ślubem nie widzi wcale swej żony. Nie wie on, czy jest ponętna, czy odrażająca, miła, czy nieznośna, poprzestając zupełnie na wiadomościach udzielonych mu przez pośrednika.

„Jeżeli jednak „Mi-ai“ przychodzi do skutku i konkurent składa wizytę rodzicom swej wybranej, wówczas córka podaje mu zazwyczaj filiżankę herbaty. Staje ona przed swoim faktycznym narzeczonym, składa głęboki ukłon, i stosownie do etykiety japońskiej... znika zaraz w drugim pokoju. Jest to jedyna sposobność, w której młody człowiek, mający zostać małżonkiem, poznać może swą przyszłą. Ma mu ona wystarczyć do powzięcia zdania o jej charakterze, usposobieniu, rozumie... W inny sposób „Mi-ai“ przyjść może jeszcze do skutku zapomocą tak zwanego „spotkania na moście“. Pośrednik umawia się z młodą parą na oznaczoną godzinę i przedstawia swemu klientowi jego przyszłą żonę, przechodzącą w towarzystwie ojca lub matki. Rozmowa i w tym wypadku jest niedozwolona. Widzimy więc, że „rendez-vous“ japońskie są bardzo ściśle określone zwyczajowymi przepisami, i nie mają bynajmniej sentymentalnej cechy.

„Po odbyciu zaręczyn a przed zawarciem ślubu ma narzeczony prawo spotkać się z swą przyszłą żoną tylko raz jeden i to nie w domu jej rodziców, lecz w teatrze. W Japonji chodzi się do teatru nieraz na przedstawienia trwające do 12 lub 14 godzin. Obiad i wieczerzę spożywa się wtedy na miejscu, przyczem narzeczony ma sposobność dłuższej rozmowy ze swą „ukochaną“. Ale i ta przyjemność zatruta jest ciekawą i badawczą obserwacją obecnych, którzy ze szczególniejszem zajęciem śledzą każdy ruch młodej pary. Jeżeli wreszcie rodzice jednej i drugiej strony ułożą wszystkie warunki, należy jeszcze załatwić sprawę z krewnymi. Obowiązkiem tych ostatnich jest zbadać, czy pochodzenie rodowe narzeczonego i narzeczonej jest sobie równe, gdyż mezaljansów w Japonji się nie znosi. Jeżeli wszystko znajduje się w porządku, ślub może przyjść do skutku. Obowiązki pośrednika nie kończą się jednak jeszcze i wtedy. Zadaniem jego jest czuwać nad miodowymi miesiącami i doprowadzić do wzajemnego wyrównania się charakterów i upodobań.

„Wziąwszy wszystko razem — kończy Tamura — widzimy, że obowiązki pośrednika nie należą do łatwych. Nie możemy jednak obejść się bez niego, aż nasz obyczaj i nasze przesądy ulegną całkowitej reformie“.

Część urzędowa.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało Władysława Krysę, Jana Świtalskiego, Wincentego Kolankowskiego, Stanisława Wąsika, Rudolfa Tilzera, Adolfa Grubera i Antoniego Nowotnego sekretarzami powiatowymi, a Eugenjusza Hammera kancelistą namiestnictwa.

Namiestnik zamianował Feliksa Wierzbowskiego oficjałem policji w etacie dyrekcji policji we Lwowie.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łac.: Konkurs na opróżnione benef. w Podhajcach, Żniatynie i Monasterzyskach ogłoszony do końca listopada b. r. — Zmarł ks. Stefan Kuryś, prob. ob. łać. w Brodach. — Egzamin konkursowy zdali: ks. Michał Pawłowski i ks. Jan Ruciński.

Dyecezja tarnowska: Zamianowani: ks. Józef Oświęcimski, proboszcz w Borzęcinie, po rezygnacji ks. kanonika Jana Kitrysa, dziekanem; ks. Antoni Kmietowicz, proboszcz w Radłowie wice-dziekanem w dekanacie radłowskim. — Egzamin konkursowy złożyli z pomyślnym wynikiem: ks. Józef Adamczyk, wikary z Nowego Sącza i ks. Stanisław Pajor, wikary z Cmolasa. — Przeniesieni księża: Leon Miętus z Łączek do Pleśny, Franciszek Boroniecki ze Zgórska do Wielopola, Franciszek Wojtanowski z Wielopola do Podegrodzia. — Do seminarjum duchownego przyjętych zostało na I rok teologji 18 alumnów. — Rekolekcje ludowe odbyły się pod kierownictwem OO. Jezuitów w czasie od 18—25 września w Rożnowie. Do Sakramentów św. przystąpiło około 1000 parafjan, ślubowało od wódki 100, wielu zapisało się do szkaplerza Karmelitańskiego. Kasa dopomogła kwotą 50 złr. W Stopnicach od 25 do 29 września pod kierownictwem OO. Kapucynów, do św. Sakramnetów przystąpiło około 2000 parafjan i zaprowadzono trzeci zakon.

Konkursy rozpisuje: Namiestnictwo we Lwowie na stypendja po 150 złr. z fundacji im. Piotra Więcławskiego dla rzym. kat. uczniów uniwersytetu politechniki lub szkoły rolniczej wyższej w Dublanach. Termin do 15 listopada. — Wydział krajowy na następujące stypendja: a) z fundacji arcyksięcia Rudolfa o 130 złr. rocznie dla uczniów szkół realnych bez różnicy wyznania religijnego; b) z fundacji arcyksięcia Karola Ludwika w kwocie 180 złr. dla uczniów wydziału prawa i administracji w galicyjskich uniwersytetach, obrz. ormiańskiego, pochodzących z byłego obwodu koł myjskiego, stanisławowskiego, brzeżańskiego lub z Bukowiny; c) z fundacji ś. p. Ludwiki z hr. Duninów Borkowskich Niezabitowskiej w kwocie 500 złr. dla rzymsko i grecko-katolickich uczniów krajowych szkół średnich; d) z fundacji ś. p. Teodora Stanisława Paprockiego w kwocie 150 złr.

Licytacje. Komisja gospodarcza szpitala wojskowego w Nowym Sączu rozpisuje dostawy środków leczniczych na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1898 r. i ogłasza jednocześnie sprzedaż zużytych materjałów przy tymże szpitalu. Termin do pisemnej oferty oznaczony na dzień 28 października jako ostateczny. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

KRONIKA.

Kraków dnia 17 października.

Kalendarz kościelny. Dziś niedziela, Florentego, biskupa; jutro Łukasza Ewangielisty.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu październiku wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) zające, borsuki i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki dzikie gołębie, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W październiku łowić wolno bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia i pstrąga, oraz raka, zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 7, zachód przypada o godzinie 4 minut 43, długość dnia godzin 10 minut 36.

Zmiana lunacji: Druga kwadra księżyca przypada jutro dnia 18 o godzinie 10 minut 8 wieczorem.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Żydzi powiadają, że antysemityzm to spekulacja na instynktownej odrazie rasy aryjskiej do semitów. Wielu naiwnych wierzy temu. Autorka „Małki Szwarcenkopf" zbyt jednak dobrze zna żydów, aby brała za dobrą monetę to, co oni mówią i doskonale rozumie, że interes jest zawsze lepszy do zrobienia z żydami niż bez nich. Gdyby pani Zapolska napisała sztukę o tendencji wrogiej żydom, gdyby wydobyła na wierzch całą zgniliznę etyczną każdego żydowskiego charakteru, gdyby wierna swoim naturalistycznym doktrynom, dała nic więcej tylko prawdziwy obraz tych wprost ohydnych warunków, jakie żydzi sami wytwarzają dla swego prywatnego i rodzinnego życia, — sztuka jej uznanaby została za społecznie niebezpieczną i wogóle żaden dyrektor teatru, tem mniej pan Pawlikowski, nie miałby odwagi grać tej sztuki.

Najprawdopodobniej zaś graćby jej nawet nie mógł, ponieważ władze polityczne, kierując się względem na „porządek i dobro społeczne" zakazałyby jej przedstawiania tak, jak się to stało z dramatem pana Choińskiego i z „Kusicielami ludu". Oczywiście interes byłby zły, spekulacja więcej niż naiwna. To też pani Zapolska dała na pewien czas urlop swemu naturalizmowi, a żydom przez siebie stworzonym utkała duszę z łez, z poświęcenia, z nędzy, z poezji i z cnoty. Oczywiście interes okazał się królewski, spekulacje wspaniałe. Sztuka grana w Warszawie osiemdziesiąt ośm razy, w Krakowie ściągnie cały Kazimierz i pani Zapolskiej w dodatku do laurów zjednać może honorowe obywatelstwo miasta Brodów.

Nawet antysemici, którym ten rodzaj literackiej spekulacji oczywiście nie bardzo może się podobać, samochcąc przyczyniają się do rozgłosu i powodzenia sztuki, której wartość literacka jest mniej niż mierna. A jednak pani Zapolska ma niezaprzeczenie talent niezwykły, polegający na darze spostrzegawczym, który nawet w tym ogródkowym melodramacie, obliczonym na spektatorów najniższych klas żydowskich, zmusza autorkę do rzucenia na tło lada jako malowanego obrazu kilku cieni, drgających prawdą. Treścią, tendencją, sztuka jest od początku do końca kłamliwa, ale zewnętrzną swoją formą niejednokrotnie, wbrew woli autorki, styka się z rzeczywistością i nieostrożnie uchyla zasłonę, okrywającą dyskretnie kał dusz, serc, obyczajów i instynktów żydowskich.

W tych jaśniejszych momentach sztuki aryjski widz odczuwa dosadnie ile fałszu jest w innych scenach, w tych, które wzbudzają entuzjazm pejsatej publiczności.

Pani Zapolska urządza w poniedziałek dla aktorów i prasy ucztę w żydowskim hotelu Metropol. Drukowane zaproszenia zredagowane są w części po polsku, w części po hebrajsku. Uczta nosi melodyjną nazwę *Śmausu;* ma to być oczywiście żart! Czytelnicy osądzą o ile smaczny. Zdaje mi się, że niewiele smaczniejszy od potraw, któremi żydowski restaurator karmić będzie gości wykwintnej autorki. △

Uwag dziś niema z powodu lekkiej niedyspozycji *Audaxa.*

Nabożeństwo żałobne. We wtorek 19 b. m. staraniem Kongregacji Dzieci Marji odprawiać się będą Msze św. za duszę ś. p. Ludwiki Brasonowej, wice-prezydentki tejże Kongregacji, w kościele św. Barbary o godz. 9.

Pogrzeb ś. p. Juljusza Motylińskiego, notarjusza powiatu miechowskiego, zmarłego przedwczoraj w Krakowie, odbył się wczoraj przed południem z górnego kościoła Księży Pijarów. Przed wyprowadzeniem zwłok ks. Kulinowski odprawił nabożeństwo żałobne przy głównym ołtarzu, przy bocznych zaś czytane były Msze ciche. Trumna cała okryta była kwiatami, jak również katafalk i cała główna nawa kościoła. Cały kościół rzęsiście był oświetlony. Ś. p. Motyliński był wielce kochany nietylko przez rodzinę, ale i przez przyjaciół i współpracowników. Podczas nabożeństwa chór, pod kierunkiem p. St. Ochmańskiego, odśpiewał Mszę requialną Darchambeau'a. Po nabożeństwie i po odprawionym kondukcie żałobnym, zwłoki eksportował ks. Kulinowski, wraz z licznem duchowieństwem na dworzec kolei Północnej, skąd odwiezione zostaną do Miechowa. Zwłokom towarzyszą: wdowa po zmarłym, córka i kilka osób z rodziny.

Sekcja III prawnicza Rady miejskiej na wniosek r. m. dra Stycznia, uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek, upoważniający syndyka miasta do złożenia na terminie sądowym oświadczenia imieniem gminy miasta Krakowa, że miasto zapis ś. p. Feliksa Bojanowskiego uważa za ważny i tem samem żąda wydania zapisanej sumy 31.000 złr. na fundusz ubogich miasta, względnie upoważnia p. syndyka do wytoczenia ewentualnego procesu. W końcu Sekcja, z mocy upoważnienia Rady miejskiej, ułożyła warunki kontraktu z p. Ingardenem, kierownikiem budowy wodociągów miejskich.

* **Komisja gazowa** w Krakowie ogłosiła sprawozdanie z działalności gazowni miejskiej za rok 1896. Sprawozdanie przedstawia stały a korzystny dla miasta rozwój tego zakładu. Ze sprawozdania okazuje się wzrost produkcji gazu: w roku 1894 wynosił on 2,775 070 metrów sześciennych, w roku 1895 wynosił 2,867.710 m. sz., w r. 1896 wynosił 2,953463 m. sz., a więc trzy razy więcej aniżeli w chwili objęcia przez gminę. Liczba płomieni ulicznych wynosiła roku zeszłego w Krakowie 1409, w Podgórzu 52, w Dębnikach 2. Liczba płomieni prywatnych w Krakowie, Podgórzu i Dębnikach wynosiła ogółem 18.220. — Siła światła gazowego przeciętnie z całego roku wynosiła 16·1 świec. Tę tak znaczną jasność gazu przypisać należy domieszce krajowego węgla tenczyńskiego, nadającego się znakomicie, a bez powiększenia kosztów, do poprawienia gazu. — Ceny gazu pozostały bez zmiany; prywatni płacili po $10^1/_2$ centa za metr sz. z opustem $^1/_2$ centa przy konsumcji od 5000—10000 m. sześc., a 1 centa przy konsumcji ponad 10.000 m. sześc. Nadto poczyniła komisja ulgi niektórym przemysłowcom i rękodzielnikom, używającym gazu do celów przemysłowych. Instytucje publiczne płaciły po 9 ct., prywatni dla motorów i celów przemysłowych 8 ct., teatr płacił wyjątkowo 6 ct. Czysty zysk na rok 1896 wynosi złr. 127.113 ct. 79.

Konkurs stypendyjny. Zarząd miasta Krakowa ogłasza konkurs stypendyjny im. Kacpra Zubowskiego po 150 złr. na zapomogi dla sudentów Uniwersytetu wydziałów: medycznego i filozoficznego, dla politechników, dla uczniów szkoły przemysłowej, realnej i normalnych, dla synów mieszczan krakowskich, urodzonych w Krakowie lub powiecie krakowskim. Termin zgłoszenia do dnia 1 grudnia b. r.

Śluby. W kościele św. Barbary, odbył się w sobotę przed południem ślub panny Marji Popielówny, córki dra Pawła i Marji z Zamoyskich Popielów z p. Stanisławem Kowerskim, synem Stefana i Zofji z Przewłockich Kowerskich. Nowożeniec młody adept nauk przyrodniczych, jest synem autorki „Dwóch sióstr" i innych utworów powieściowych. Małżeństwu po stosownej przemowie pobłogosławił prowincjał OO. Jezuitów ks Badeni, który po obrzędzie ślubnym odprawił Mszę św. na intencję nowożeńców. Podczas uroczystości chór męzki pod kierunkiem p. Ochmańskiego odśpiewał „Veni creator" kompozycji W. Troschla i wyjątki z Mszy wokalnej. Liczny orszak gości weselnych udał się do domu p. Popielów przy ulicy Basztowej, gdzie rodzice panny młodej podejmowali gości bogatem i wykwintnem śniadaniem urządzonem z wielkim konfortem według najnowszych odkryć z dziedziny sztuki kulinarnej. Śniadania dostarczył znany handel p. Antoniego Hawełki.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku, w kaplicy Matki Boskiej cudownej, tegoż dnia przedpołudniem odbył się ślub p. dra Kazimierza Bystrzonowskiego, kandydata notarjalnego, b. kierownika kancelarji ś. p. Muczkowskiego którą po śmierci tegoż przez pewien czas samoistnie prowadził zastępczo, oraz dziennikarza, syna nieżyjącego Feliksa i Kazimiery z Kosińskich z panną Wandą Komornicką, córką Stefana i Marji Komornickich. Młodej parze błogosławił brat pana młodego, ks. Feliks Bystrzonowski, dyrektor seminarjum teologicznego. Ślub poprzedziło przemówienie ks. Antoniego Bystrzonowskiego, drugiego brata p. młodego. Po ślubie liczny orszak gości weselnych udał się do górnej sali hotelu Saskiego, gdzie młodą parę staropolskim obyczajem przyjęto chlebem i solą. Wśród weselnego bankietu odczytano liczne telegramy z życzeniami szczęścia i długich lat.

Wczoraj o godzinie $10^1/_2$ rano w kościele Sióstr Felicjanek na Smoleńsku odbył się ślub panny Zofji Gorczyńskiej, córki Józefa i Bronisławy z Sękowskich Gorczyńskich, z p. Maciejem Mączyńskim, synem Macieja i Heleny z Kucieńskich Mączyńskich.

W sobotę dnia 23 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w kościele OO. Kapucynów w Krakowie ślub p. Marcelego Boarskiego z panną Jadwigą Ciechomską.

Przypominamy, że wieczorek na zakupno przyrządów gimnastycznych dla Parku dra Jordana odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 7 wieczorem. Kto chce połączyć przyjemne z pożytecznem, niechaj pospieszy do pięknej sali „Sokoła". Członkowie „Sokoła" wystąpią w mundurach. Po koncercie odbędzie się wieczornica w górnej sali z muzyką.

Zarząd Tow. Wzajemnej Pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego wzywa wszystkich swoich dłużników, zobowiązanych od dawna do spłaty długu, których miejsce pobytu jest nieznane, aby w przeciągu dni ośmiu od dnia ogłoszenia podali swoje adresy, w przeciwnym razie nazwiska ich ogłoszone będą w dziennikach.

Walne zgromadzenie Kongregacji kupieckiej w dniu 12 b. m. obok załatwienia kilku spraw natury fachowej — przyjęło w poczet członków czynnych Kongregacji następujących pp.: Stanisława Gurgula, Stanisława Karlińskiego, Stanisława Łysakowskiego, Józefa Syrokomla Putiatyckiego i Antoniego Zegadłowicza.

* **Program** wieczoru muzycznego (symfonicznego), zapowiedzianego przez Tow. muzyczne na poniedziałek dnia 18 b. m. w sali „Sokoła" jest następujący: 1. Wagner: Uwertura z op. „Rienzi" wykona orkiestra. 2 Rubinstein: Koncert D-moll na fortepian z towarzyszeniem orkiestry p. dr Juljusz Gawroński. 3. Rossini: Recitativ i Arja z „Cyrulika Sewilskiego" odśpiewa pna Franciszka Gärtner. 4. Beethoven: III. Symfonia Es-dur (Eroica): a) Allegro con brio, b) Marcia funebre, c) Scherzo, d) Finale, wykona orkiestra. Początek o godzinie wpół do 8-mej wieczorem. Bilety sprzedaje kancelarja Towarzystwa muzycznego (Plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem i w dzień koncertu przy wejściu na salę.

Wystawa warzywno-owocowa. Dzisiaj o godzinie 3 w Ogrodzie Strzeleckim odbędzie się koncert kapeli wojskowej, a o 5 targ na warzywa, drzewka owocowe i rośliny ozdobne.

Grona sędziów przyznały wystawcom następujące nagrody:

W dziale owoców: dyplomy zasługi pp. Janowi Brandysowi z Wielkich Dróg za znalezione w jego sadach jabłka, tak piękne, że komisja uznała je zasługującemi na nazwę „Adam Mickiewicz", oraz prof. dr Janczewskiemu.

Medal złoty hr. Adamowej Potockiej z Krzeszowic.

Wielki medal srebrny rządowy: Zakładowi im. Helclów, oraz bar. Juljanowi Brunickiemu. Medal brązowy rządowy Janowi Kajzarowi z Mistrzowic i księżnej Ogińskiej z Bobrka. Medal brązowy Towarzystwa p. Natalji Bańkowskiej, p. Kluczyckiemu z Krakowa, br. Lipowskiemu z Hucisk, p. L. Mussilowi, p. Jędrzejowej Horodyskiej. Medal brązowy rządowy hr. Augustowi Potockiemu z Zatora. Medal srebrny mały rządowy p. Zofji Popielównie z Ruszczy. Medal srebny Towarzystwa p. Sejczakowi. List pochwalny Zarządowi dóbr Żabińce. Nadto podziękowanie wyraził komitet sędziów Studjum rolniczemu w Krakowie i Ogrodowi botanicznemu w Krakowie.

W dziale sadów: medal srebrny p. Stanisławowi Szawłowskiemu z Barycza. List pochwalny nauczycielowi p. Janowi Frącikiewiczowi z Rzuchowej i 50 koron. Medal brązowy rządowy p. Ludwikowi Dihmowi z Półwsia Zwierzynieckiego. Medal srebrny pozłacany p, Karolowi Baltetowi z Frayes, za „dostarczenie Towarzystwu ogrodniczemu do rozpowszechnienia wybornych drzewek owocowych w doskonałych odmianach na pamiątkę wystawy".

W dziale szkółek: Medal srebrny mały rządowy p. Kajzarowi z Mistnowic i bar. Juljanowi Brunickiemu. List pochwalny i 20 koron nauczycielowi z Wyciąż, p. Urbańskiemu. Medal srebrny Towarzystwa p. Julji Grossowej. Podziękowanie od wydziału Tow. i komitetu sędziów: krajowej Szkole ogrodniczej w Tarnowie i Studjum rolniczemu w Krakowie.

W dziale warzyw: Dyplom honorowy krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie. Dyplom uznania studjum rolniczemu w Krakowie. Medal srebrny wielki p. Stanisławowi Szarkowi za ogół wystawionych warzyw, oraz medal brązowy za warzywa, na sprzedaż produkowane. Medal srebrny mały rządowy żarządowi ogrdóow warzywnych z Krzeszowicach. Medal srebrny Towarzystwa dr Skórczewskiemu z Krynicy. Medal brązowy rządowy zakładowi imienia Helclów. Medal brązowy Towarzystwa ks. Ogińskiej z Bóbrka. List pochwalny i 20 koron nauczycielowi p. Zarębie z Wielogłów. Medal brązowy Towarzystwa zarządowi ogrodów w dobrach zatorskich. List pochwalny p. L. Mussilowi.

W dziale roślin ozdobnych: Medal złoty p Freegemu. Medal srebrny rządowy p. dr Stanisławowi Larysz Niedzielskiemu z Śledziejowic. Medal brązowy rządowy ogrodnikowi p. Gallemu. Medal brązowy Towarzystwa ogrodowi p. L. Mussil. Prócz tego sędziowie wyrazili uznanie p. Freegeu u za wieńce sztuczne i p. Maleckiemu za dobór roślin, a to z tego powodu, że wieńce niebyły objęte programem, a ogród miejski nie ubiegał się o nagrodę.

W dziale przetworów owocowych: Medal srebrny

rządowy p. H. Kaempffe z Luboczy królewskiej. Medal złoty Towarzystwa prof. Pańkowskiemu z Dublan. Medal brązowy Towarzystwa pani Zofji Popielowej z Rószczy. Medal srebrny Towarzystwa p. Tuilińskiemu Krakowa. List pochwalny p. K. Macielińskiemu z Zastowy. Grono sędziów składało się tu z p. Korysowskiej Marji i Elżbiety Mieroszewskiej, dlatego znakomite produkty pierwszej nie zostały zalecone do nagrody.

W dziale pszczelniczym: Medal złoty ks. Kazimierzowi Jaremu. Medale srebrne p. Stanisławowi Sądecze i p. Ludwikowi Urbańskiemu. Medal srebrny rządowy p. Jacentemu Musiałowi. Medal brązowy p. Janowi Marcinkowi. List pochwalny Taśbierskiemu i Stanisławowi Mściwojskiemu Medal srebrny rządowy p. Andrzejowi Średniawskiemu za ul słowiański.

* **Wydział Krajowy** zamianował dr Bogusława Maurycego Trzcińskiego praktykanta szpitala św. Łazarza sekunderjuszem II klasy przy tymże szpitalu.

Tablica marmurowa pod Sukiennicami, z napisem objaśniającym o odrestaurowaniu tego monumentalnago budynku, jest tak zamazana roczczynem wapiennym, że zachodzi wielka trudność, aby tekst odczytać. Czyżby już nie było w Krakowie rąk płatnych, któreby tę tablicę obmyć potrafiły i uwidoczniły teks jej dla pragnących się poznać z datami odnowienia?

Panorama stereoskopowa (photoplasticum) otwarta jest przy ul. Szpitalnej l. 3, I piętro. Obecnie oglądać tam można koronację cara, oraz katastrofę na polu Chodyńskiem. Panorama odznacza się ścisłością i wiernością obrazów.

Ognie sztuczne. Zdaje się, że p. Mądrzykowski przecież dziś odniesie zwycięstwo nad niepogodą, która zwykła niemiłosiernie prześladować wszelkie pyrotechniczne popisy. Produkcje ogni sztucznych w Parku krakowskim, odłożone z powodu niepogody, mają się dziś odbyć niezawodnie.

Gołębie na kościele Marjackim od pewnego czasu są prześladowane przez ulicznych pauprów. Chłopaki urządzają formalnie polowane na ptaki, rzucając na nie sznurkami zakończonymi gałkami i tym sposobem tłuką po kilka gołębi naraz. Zwracamy uwagę czyją należy.....

* **Księgarnia katolicka** dr Władysława Miłkowskiego z dniem wczorajszym przeniosła się z ulicy św. Anny, do domu hr. Wodzickich w Rynku głównym, przy wylocie ulicy Szewskiej.

Ruch ludności miasta Krakowa w ciągu ostatnich dwóch miesięcy t. j. od 1 sierpnia do 2 października b. r. przy średniej liczbie ludności 81.400, a w tem wojska 5471 wykazuje zawartych małżeństw 132, z tych 91 rzym. kat., 2 gr. kat., 1 ewang. i 38 żydowskich. Urodzin zanotowano 556 (chłopców 290, dziewcząt 266). Z ogólnej liczby przypada na rzym. kat. 410, gr. kat. 4. ewang 3, żydów 139. Nieżywo urodzonych było 43. Skonów w tym czasie przypadło 433. Najwięcej ofiar zabrała gruźlica (59), zapalenia płuc (34), cholera niemowląt (69), czerwonka (17), apopleksja (6), samobójstw popełniono w tym czasie (5). W szpitalach zmarło w tym czasie 231 osób, z obcych 148.

* **Ministerstwo kolei żelaznych** prostuje wiadomość *Nowej Reformy* w sprawie znanego okólnika, domagającego się stylistycznej znajomości języka niemieckiego na kolejach państwowych. Okólnik ten, pisze ministerstwo, żadną miarą nie dotyczy urzędników przydzielonych w poszczególnych okręgach dyrekcji, do wykonawczej służby ruchu i do służby administracyjnej, lecz że odnosi się on tylko do urzędników, używanych w służbie centralnej przy samych dyrekcjach kolei państwowej do właściwej służby konceptowej. Zdaniem ministerstwa, okólnik ma na celu ułatwienie słowiańskim urzędnikom awansu w służbie centralnej.

Z Dyrekcji kolei państw. piszą do nas: Z dniem 1 grudnia b. r. wchodzi w życie dodatek I do taryfy część II zeszyt 3 ruchu towarowego pomiędzy Galicją i Węgrami ważnej od 1 stycznia 1898 r.

Na lokalnej linii Borki Wielkie-Grzymałów został ruch wszystkich pociągów dnia 15 października ponownie otwarty.

Henryk Sienkiewicz przybędzie do Lwowa, celem wygłoszenia odczytu „Bitwa pod Grunwaldem" na rzecz towarzystwa dziennikarzy polskich. W szeregu przyjęć, przygotowanych dla autora „Krzyżaków", będzie także recepcja w salach ratuszowych, urządzona przez reprezentację miasta.

Slub. W sobotę, w kościele PP. Wizytek w Warszawie, odbył się ślub hr. Marji Wielopolskiej, córki Zygmunta hr. Wielopolskiego, margrabiego na Mirowie Gonzaga-Myszkowskiego i nieżyjącej Alberty z książąt Montenuovo, z hr. Augustem Stanisławem Potockim, synem nieżyjącego hr. Stanisława i Marji z Ostrowskich hr. Potockich.

* **Język polski.** W gimnazjum III męzkiem w Warszawie, na mocy rozporządzenia władzy, do nauki języka polskiego, zamiast gramatyki Grubeckiego, polecono gramatykę Małeckiego mniejszą.

Jako prezent ślubny dla córki prezydenta ministrów hr. Wandy Badenianki ofiarują urzędnicy polityczni w Galicji wspaniałą makatę, specjalnie na ten cel tkaną w Buczaczu, w warstatach hr. Oskara Potockiego. Makata ta 6 metrów długa, 2½ szeroka, robiona na wzór staropolskich „słuckich szpalerów" jedwabna, różowa *(frais écraise)*, ma szlak zielony *(feuille morte)* o typowym słuckim deseniu w „palce". U góry tego szlaku znajdują się herby domów Badenich i Krasińskich, a u dołu biegnie stylowy napis zastosowany formą liter do epoki (XVII w.): „Urzędnicy polityczni w Galicji córce ukochanego szefa".

Solidarna akcja. Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że urzędnicy Polacy, oraz cały zastęp inteligencji zamieszkałej w Żywcu, solidarnie wystąpili przeciw trzymaniu przez żyda Neumana na dworcu kolejowym w Żywcu gazet: 1) *Neue fr. Presse*, 2) *Bielitzer Anzeiger Blatt*, piśmidło rewolwerowe w najwyższym stopniu polakożercze, 3) *Sylezji*

Żyd ten ośmiela się w polskim kraju protegować takie piśmidła!

Odnośną odezwę przedłożono żydowi restauratorowi z nadmienieniem, że jeśli nie przestanie abonować tych wstrętnych szmat, to wszyscy Polacy przestaną uczęszczać do jego lokalu i nikt nawet kieliszka wódki tam nie wypije.

Akcji tej przyklaskujemy. Podając ją do publicznej wiadomości, zwracamy się do przejezdnych Polaków z prośbą, aby restaurację żyda Neumanna mieli w pamięci.

Trza żyda nauczyć moresu.

Z Wróblowic (p. Zakliczyn) pisze do nas p. Adam Tabaczyński, iż dlatego nie był obecny na poświęceniu szkoły w Wróblowicach, iż nie chciał się tam spotkać z jedną z osób biorących czynny udział w akcie poświęcenia. Czysto osobisty wzgląd jedynie nie pozwolił p. Tabaczyńskiemu brać współudziału w ludowej uroczystości, sercu jego miłej. Od ludu nie usuwa się, owszem przeciwnie, pragnie żyć z nim jak najbliżej.

Z Tarnowa piszą do nas: Przedstawienie amatorskie dane dnia 3 października w sali teatralnej na dochód Towarzystwa młodzieży przemysłowo rękodzielniczej „Ojczyzna" zasługuje na prawdziwą pochwałę i rzetelne uznanie. Dzięki niestrudzonej pracy reżysera p. Franciszka Fazana, który zebrał i wyćwiczył kółko amatorskie z młodzieży rękodzielniczej, komedja w jednym akcie J. Korzeniowskiego „Qui pro quo" wypadła wcale poprawnie. Z humorem, swobodą i pewnością siebie, przedstawił p. Fazan typową postać porucznika Zdziobłowskiego, bardzo trafnie scharakteryzowała p. Zofja Chowaniec nerwową cierpiącą Katarzynę z Rzodkiewiczów Rzepkowską, jak również i p. Lizak Emilję jej siostrzenicę. Bez zarzutu wywiązał się następnie p. Fazan z fraszki A. Ładnowskiego „Berek zapieczętowany", za co też słusznie obdarzono go burzą oklasków. Wreszcie z życiem i znajomością rzeczy odegrała młodzież komedję ludową Anczyca ze śpiewami „Chłopi arystokraci". Szczególniej podobał się publiczności miły śpiew, jak również pewna gra p. Marji Lizak, która wiernie przedstawiła niedolę biednej opuszczonej sieroty wiejskiej. Na uznanie zasłużyła sobie również p. Zofja Chowaniec, która trafnie i z przejęciem się w roli Koguciny przedstawiła typ kobiety wiejskiej. Gra innych amatorów jak p. Oskarbskiego, który z werwą i z prawdziwie wojacką junakerją odegrał kaprala Szczepanka, p. Króla, p. Czerneckiego, p. Ligiery, przedstawiających życie wieśniaków, jako też gra i p. Krupskiego w roli arendarza Mośka, podobała się publiczności. Całość zrobiła miłe i dodatnie wrażenie, jak o tem najlepiej świadczą rzęsiste oklaski, którymi obdarzano amatorów. Szkoda niestety, że wśród licznie zgromadzonej publiczności przeważnie z stanu rzemieślniczego, tak mało widzieć można było gości z naszej inteligencji, dlatego na tem większe uznanie i wdzięczność zasłużyli sobie ci wszyscy, którzy wzięli udział w przedstawieniu, którzy popierają i zajmują się młodzieżą rękodzielniczą. Szczególniej serdeczna podzięka należy się p. Kowalskiemu, inżynierowi, za bezinteresowne odstąpienie sali teatralnej, jak również p. Skrzypcowi za bezinteresowne oświetlenie lokalu.

Ze Swirża piszą: Dnia 7 b. m. o godzinie 8 wieczorem wybuchł tutaj w samem śródmieściu groźny pożar, a jedynie szczególniejszemu zbiegowi okoliczności zawdzięczyć wypada, że zniszczył tylko dwa domy. Gruba warstwa śniegu i padający rzęsiście deszcz są czynnikami, którym miasto nasze, a względnie uboga ludność zawdzięcza ocalenie swego mienia. Jak zwykle i niemal wszędzie u nas w Galicji na prowincji żydowska gospodarka gminna powoduje zupełny bezrząd, a tutaj może specjalnie, gdzie naczelnik jest manekinem i powolnym sługą żydowskim; nic więc dziwnego, że w chwili wybuchu pożaru nie wiedziano, gdzie znajduje się sikawka, a gdy ją odszukano, zaczęto poszukiwać węża do niej, to znowu brakło holendra, a gdy i ten z mozołem odszukano, pokazało się, że niewiadomo gdzie i u kogo znajdują się beczkowozy gminne. Oj, byłby najwyższy czas, by powołane władze wglądnęły bliżej i spowodowały powołanie gminy tutejszej pod tym i wieloma innymi względami, do jakiego takiego ładu i porządku. *(Dzien. pol.)*.

Straszny dramat rodzinny rozegrał się w Kunzendorf pod Morawskim Ostrowem. Dozorca kolejowy Detz utopił swoich troje dzieci w wieku od lat trzech do sześciu, poczem sam rzucił się pod nadjeżdżający pociąg. Powodem strasznego zgonu była rozpacz, iż dla słabego zdrowia nie mógł otrzymać stałej posady.

Teatr polski w Kijowie. Z Kijowa donoszą: Jeden z tutejszych przedsiębiorców teatralnych uzyskał pozwolenie na sprowadzenie do Kijowa trupy dramatycznej polskiej. Przedsiębiorca rozpoczął rokowania z p. Dobrzańskim z Warszawy.

Karty cesarza Wilhelma, któremi grywa whista lub skata, odznaczają się wysoce artystycznem wykończeniem. Pochodzą one z fabryki Altenburskiej i wykonane są według wzorów staroniemieckich. Na grzbiecie kart przedstawione jest symbolicznie trójprzymierze: Czarny orzeł pruski, dwugłowy orzeł austrjacki i sabaudzki biały krzyż w czerwonem polu; otoczone są wieńcem z liści dębowych, nad którymi unosi się korona cesarska.

Figury na kartach są pod względem rysunku i barw pełne wysokiego artyzmu. Asy ozdobione są ornamentami bronzowymi. Król kierowy ma brodę w szpic, na głowie wielki kapelusz, na ramionach gronostaje; król pikowy strojem przypomina wiek XVII; król karowy w pięknym stroju, w niebieskim, złotem ozdobionym birecie na głowie i w takim samym płaszczu wygląda na jakiegoś egzotycznego księcia; król treflowy jest postacią średniowieczną o zamyślonej twarzy. Królowe są jedna ładniejsza od drugiej. Kierowa nosi ubiór Małgorzaty z „Fausta"; karowa, ubiór holenderski; pikowa suknię balową i wachlarz w ręce. Walet kierowy przedstawia rycerza średniowiecznego w zbroi; karowy, zręczny jasnowłosy chłopiec, bawiący się papugą; treflowy, rycerz zakonu św. Jana; pikowy uzbrojony zbójca.

Wróżba. Znana wróżka paryska, madame de Thèbes, na żądanie księcia Walji przybyła obecnie do Londynu i wszystkim członkom rodziny królewskiej, począwszy od królowej aż do najmłodszego jej przedstawiciela, uchyliła rąbek zasłony, zakrywającej przyszłość. Królowa jest bardzo zadowolona z wróżby, gdyż zapewniła ją pani de Thèbes, iż doczeka przyszłego stulecia. Całą rodzinę królewską zapewniła, iż może być spokojną, gdyż żadnego z jej członków nieszczęście nie spotka. Powstanie w Indjach i walka w Ameryce ukończą się dla Anglii pomyślnie. A przepowiedni pani de Thebes wierzą, gdyż wróżba księciu Teck dostojeństw, jakie go czekają, spełniła się; ofiarowywano mu je bowiem, lecz przyjąć ich nie chciał. Królowa Wiktorja chciała mu nadać tytuł „królewskiej wysokości", książę odrzucił go jednak.

Z Watykanu. Sekretarz kongregacji „de propaganda fide" msgr. Ciasca, ma zostać na najbliższym konsystorzu kardynałem. Ewentualnym jego następcą ma być msgr Zaleski, delegat apostolski w Bombaju.

* **Album Pinturiccia** Papież Leon XIII polecił sporządzić album, zawierające reprodukcje malowideł Pinturiccia, zdobiących apartamenty Borgia w Watykanie. Albumy te w liczbie stu, wzbogaca tekst, ułożony przez archiwistów Watykanu. Prawdziwe te dzieła sztuki są przeznaczone dla monarchów państw europejskich. Jeden z egzemplarzy, wraz z własnoręcznym listem Ojca św. został odesłany do nuncjusza w Paryżu i niebawem zostanie doręczony przez nuncjusza prezydentowi rzeczypospolitej.

Stary Frascuelo, słynny hiszpański toreador, od lat sześciu zażywający spoczynku, zamierza wystąpić znowu na arenie i dawać spektakl w Madrycie i innych miastach, przeznaczając dochód na uwolnienie od służby wojskowej swojego siostrzeńca. Wiadomość ta zrobiła w całej Hiszpanji silniejsze wrażenie, niż wieść o zupełnej porażce kubańskich powstańców.

Najmniejszy ekwipaż. Dla hr. Magee, karła, zbudowano ekwipaż, który śmiało może być nazwany najmniejszym powozem na świecie. Powóz ten „en miniature" kosztował 1.500 franków. Można sobie wyobrazić jego rozmiary, jeżeli koło ma obwodu 14 cali, dyszel 12 cali długości, a cały waży nie więcej nad 10 funtów. Ekwipażem tym, zaprzężonym w dwa prawie mikroskopijnie małe koniki, dar królowej angielskiej Wiktorji, jeździ hr. Magee z żoną swą codziennie na spacer. Hrabia liczy 47 lat, żona zaś jego 55.

* **Björnstjerne-Björnson** opuszcza swoją norweską ojczyznę i udaje się na całoroczny pobyt do Rzymu; jednocześnie przesiedla się do Kopenhagi drugi wielki Norwegczyk, Ibsen. Jak wiadomo, między nimi panuje głucha niechęć, mimo związków małżeńskich, łączących ich dzieci. Zawiść literacka rozdziela tych dwóch luminarzy, jeden drugiemu ustąpić niechce i dlatego obaj opuszczają kraj rodzinny.

* **Jak się zbiera kauczuk?** Powodzenie bicyklu zapewniło olbrzymi zbyt przedmiotom z kauczuku, tak iż ludzie przezorni zaczynają się obawiać, aby tej substancji nie zabrakło. Zbiór jej odbywa się w sposób niezwykły. Sok drzew, wydających kauczuk jest cieczą rzadką i dla zgęstnienia potrzebuje ciepła. Brazylijczycy używają w tym celu gorącej łopatki, murzyni z Kongo postępują sobie inaczej — taniej, a mianowicie oblewają się ową cieczą, która pod wpływem ciepła ich ciał gęstnieje szybko. Murzyn zostaje po-

kryty warstwą kauczuku, którą następnie ściąga z siebie, nacierając się mocno dłonią i zwija w kulę. Sposób zaiste bardzo prosty — istne jajko Kolumba.

*** Jubileuszowe podarki.** W Imperial Institute w Londynie w dniu 18 ym b. m. zostanie otwarta wystawa podarków jubileuszowych królowej. Sędziwa monarchini sama zrobiła wybór wśród darów i adresów. Zajmują one sporą część olbrzymiego gmachu. Są tam podarki wszystkich członków królewskiej rodziny i 450 adresów z całego świata w puszkach złotych i srebrnych, przedziwnej roboty. Pierwszym podarkiem na liście jest obraz Detaille'a przedstawiający następcę tronu i brata jego ks. Connaught konno — jesito dar księcia Walii. Cesarska para chińska ofiarowała bronzową kadzielnicę z przed 3.000 lat Podarki zajmują przestrzeń 700 stóp, jest ich 600. Wiele prezentów, wbrew życzeniu królowej, nadeszło od osób prywatnych — poczynając od waz złotych i zwyczajnych stołów, kończąc na — bicyklu. Wiktorja otrzymała także zwierzęta — gadające papugi, australijskie kanguru i żyrafę od króla Khama, który już obecnie nie żyje. Z obecnej wystawy zostały wykluczone klejnoty — mają one utworzyć osobną. Wśród cennych darów znajduje się złota waza, ofiarowana babce przez wnuka cesarza Wilhelma. Wielką wartość przedstawia portret szacha perskiego, grawirowany na srebrnej blasze i oprawny w turkusy i brylanty. Kuzynowie i kuzynki królowej pierwszego stopnia, w ich rzędzie ks. Cambrigde, księżna Teck i wielka księżna Meklemburg-Strelitz ofiarowali księgę, w srebro oprawną z brylantowymi inicjałami V. R. na okładce, zawierającą podpisy ofiarodawców. Lord Rotszyld nadesłał dwa srebrne pozłacane kosze do kwiatów, wspaniały kosz srebrny ofiarowała żona lorda — majora Londynu.

Gladstone. Słynny angielski mąż stanu Gladstone, chcąc po wszystkich trudach walki politycznej i intryg zakosztować na stare lata wypoczynku, usunął się jak wiadomo od zgiełku światowego do swego szkockiego zamku Rawarden. W romantycznych i malowniczych górzystych okolicach Szkocji pokrzepia swe siły ten wielki mąż, który tak długo dźwigał na swych barkach ciężar władzy, a zawsze świadomy celu, umiejętnie kierował nawą państwową dla swego narodu. Nie chcąc w swym schronieniu wspominać o polityce, unika tego starannie. Liczni jednakże jego wielbiciele nie dali mu w zupełności swobody i spokoju zakosztować. Nie chcąc ażeby Gladstone usunął się już w zupełności od polityki, zaczęli zasypywać go listami, nader tyczącymi się palących kwestyj dnia. Listy te jednakże przejmowała żona Gladstona, a domyślając się co zawierać mogą i nie chcąc zakłócać spokoju męża, niszczyła je wszystkie. Pewien zapalony stronnik „Home Rulèu" przesłał pytanie w kwestji, która jak sądził poruszy Gladstona i pobudzi do odpowiedzi. Ku wielkiemu zdziwieniu nie otrzymał jej. Pisze drugi i trzeci raz, lecz zawsze z jednakowym skutkiem. Domyślił się co jest tego przyczyną i postanowił troskliwej opiekunce spokoju ducha wielkiego polityka spłatać figla. Umówił się tedy z trzema swymi przyjaciółmi, mieszkającymi w różnych okolicach kraju, aby napisali listy rekomendowane, wszystkie jednej treści i posłali Gladstonowi; listy takie w Anglji muszą być doręczone do rąk własnych samego adresata. Gladston otrzymawszy trzy zapytania jednej i tej samej treści, odpowiedział na każde w inny sposób, zaznaczając przytem, iż dałoby się w danej kwestji jeszcze dwadzieścia rozmaitych poglądów wypowiedzieć.

Bal dworski w Chrystjanji. W dniu 27 z. m. Chrystjanja wydawała wspaniały bal na cześć królewskiej pary w salach loży masońskiej, przybranych z wielkim przepychem. Na bal zaproszonych było 500 osób i wszystkie prawie się stawiły. Nigdy jeszcze Chrystjanja nie widziała tak świetnego grona, tylu pięknych kobiet, toalet i klejnotów. Bal rozpoczął się polonezem, prowadzonym przez samego króla, potem szły inne tańce raźno i ochoczo. Wśród obecnych znajdował się Nansen i przyjmował czynny udział w zabawie, dwór i członkowie ciała dyplomatycznego okazywali mu wielkie względy. Zabawa trwała do 1-ej. Nazajutrz odbył się drugi bal w zamku królewskim, 1.400 osób otrzymało zaproszenie, a w pierwszym rzędzie Nansen i Ibsen. Goście królewscy w dniu 28 rozjechali się ekstra-pociągami w rozmaite strony świata. Chrystjanja wróciła znowu do cichego życia.

*** Stanowisko prasy** w Chinach i Japonji różni się bardzo. W Japonji najwyżsi dygnitarze państwowi stoją na czele pism i starając się godnie odpowiedzieć stanowiskom redaktorów, nie zaniedbują bynajmniej spraw politycznych. Naczelnym redaktorem gazety *Tokyo-Nitschi-Nitschi-Schimbum* jest baron Mijosi Ito, były wice-minister spraw zewnętrznych, a obecny konsul Korei. Kei-Hara jest naczelnym redaktorem gazety *Osaka-Mainitschi-Schimbum*, — a były wice-minister handlu, przemysłu i rolnictwa Schuitschiro-Saito naczelnym redaktorem gazety *Tschugai-Schogio-Schimpo* w Tokjo. W Chinach prasa jest tak lekko traktowana, iż dotychczas nie posiada nawet stałych przepisów regulujących. Wogóle gazety uważane są w Chinach za świstki papieru, nietylko bezpożyteczne, ale nawet szkodliwe.

*** Tramwaje elektryczne w Egipcie.** Egipt z dnia na dzień postępuje znacznie w swej cywilizacji i stara się w niczem nie ustępować Europie. Obecnie postarali się Egipcjanie zaprowadzić u siebie tramwaje elektryczne i już cały Kair i Aleksandrja poprzerzynane są siecią dróg tramwajowych. Oddanie linji tramwajowej do użytku publicznego obchodzone było bardzo uroczyście i przy pierwszem puszczeniu wagonów w ruch, w pierwszym wagonie siedział kedyw, ministrowie i inni dygnitarze państwowi. Podziw arabów, gdy ujrzeli kolej idącą poprzez ulice miasta, był bez granic. Przy pierwszym wagonie „urzędowym" zachowali się spokojnie, za innymi jednak biegli wyjąc i krzycząc przeraźliwie. Policja wobec tego była bezsilna. Lud łamał sobie głowy, w jaki sposób wagon może być w ruch wprowadzony; po przejściu wagonu zrywali szyny, myśląc, że tam może kryje się cała tajemnica, lecz niczego dowiedzieć się nie mogąc, doszli do przekonania, iż to wszystko musi być „schugl afrid" — dziełem czarta. Pewnego razu tramwaj się wykoleił; prowadzący pociąg, pr sił ludzi przyglądających się temu, żeby pomogli wprowadzić go na szyny; przez niedostateczną jednak ostrożność, zanim robotę ukończyli, zostali rażeni elektrycznością. Część z nich padła na ziemię, inni zaczęli uciekać krzycząc pomocy, inni jeszcze rzucili się na konduktora i prowadzącego tramwaj i poturbowali i h silnie. Zdarzenia takie powtarzały się niejednokrotnie, tak w Kairze jak i w Aleksandji, zanim prosty naród, nie mogąc widzieć siły kierującej, przyzwyczaił się patrzyć na straszne „schugl afrid". Budują obecnie kolej z Kairu do Piramid: również ma być budowana kolej zębata prowadząca na Piramidy, o ile można najwyżej. Jeżeli przydzie do skutku, przejażdżka do Piramid i przepędzenie czasu w restauracjach i hotelach, znajdujących się u ich stóp, będzie najmilszą rozrywką mieszkańców Kairu i jego okolic. I cóż stanie się wobec tego z tem tak pięknem, pełnem poezji i fantazji, ogólnem pojęciem o Wschodzie.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W niedzielę, 17 października: „Małka Szwarcenkopf", sztuka w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych: Stanisława Kolasińskiego z Mielca do Lwowa, Ignacego Starzewskiego z Limanowy do Tarnowa, Bronisława wa Wizimirskiego z Łańcuta do Jarosławia i Bolesława Loefflera z Gorlic do Mielca, a kancelistów namiestnictwa: Aleksego Romanika z Bóbrki do Cieszanowa i Franciszka Przestrzelskiego ze Lwowa do Łańcuta, wreszcie przeznaczył sekretarza powiatowego Władysława Krysę do Drohobycza, a kancelistę namiestnictwa Eugenjusza Hammera do Nadwornej.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła Michała Kmietowicza z Czortkowa, jakoteż Franciszka Rosnera z Drohobycza.

Konkursy rozpisują: Wydział krajowy na następujące stypendja: z fundacji śp. Menarda Konieckiego po 200 złr. i 150 złr. dla młodzieży pochodzenia polskiego, uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego i z fundacji śp. Franciszka br. Hauera w kwocie 90 złr. dla synów galicyjskich urzędników rządowych, uczniów uniwersytetu. Termin do 15 listopada.

Sąd powiatowy w Kolbuszowej na posadę woźnego z poborami 312 złr. 50 ct. i umundurowaniem. Termin do 16 listopada.

Nekrologja. Wilhelm Acht, emerytowany major wojsk austrjackich, urodzony w r. 1826, zmarł w Krakowie dnia 14 go bm.

— Józefa z Żebrawskich Zielińska, wdowa po inżynierze, zmarła w Krakowie 15 bm.

Teatr Literatura i Sztuka.

* (Z teatru). O wczorajszej premierze wspominamy dzisiaj na czele kroniki. Recenzję ze sztuki odkładamy do następnego numeru.

* (Z Akademji Umiejętności). W poniedziałek d. 18 października b. r. o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego. Porządek dzienny: Dr Wiktor Czermak: „O Stanisławie Temberskim i jego Rocznikach z lat 1647—1656.

* Towarzystwo wydawnicze we Lwowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, wydało własnym nakładem powieść współczesną Maurycego Zycha p. t.: „Syzyfowe prace". Znany już talent autora „Mogiły" i temat powieści, osnutej na stosunkach szkolnych w Królestwie, zapewnią niewątpliwie wydawnictwu przychylne przyjęcie wśród czytającej publiczności.

* Z rzędu tandetnych wydawnictw, obliczonych na tałwo zapalne kieszenie, wpadł nam w ręce „Kalendarz studencki", wydawany nakładem księgarni czy antykwarni Stanisława Köhlera we Lwowie. Wydawnictwo to, żywcem widocznie przerobione z jakiegoś niemieckiego oryginału, zachowało tę swoją cechę nawet w tem, iż wydawca uznał za stosowne poświęcić w niem na pierwszem miejscu obszerne miejsce literaturze niemieckiej (po niemiecku), poczem następuje podanie wzorów matematycznych i dopiero na kilku stronicach znajduje się pobieżne opracowanie „najważniejszych rodzajów poezji i prozy w literaturze polskiej!" Już sam ten fakt zepchnięcia na drugie miejsce literatury ojczystej w wydawnictwie dla dzieci polskich wskazuje na rodzaj i wartość „Kalendarza". Przestrzegamy zresztą wogóle przed tą spekulacją, której wartość pedagogiczna w znaczeniu dodatniem jest żadna, niektóre zawarte w niej rubryki (katalog i t. p.) zdolne są tylko odrywać uwagę ucznia w szkole, a zawarty w obszernych inseratach humor jest niesmaczny i zupełnie nieodpowiedni dla dzieci, którym wszystko co się w rękę daje, powinno być zdolne przynieść pożytek.

* Artysta opery lwowskiej p. Gabrjel Górski weźmie udział w najbliższym koncercie „Lutni".

* Ku uczczeniu jubileuszu cesarskiego postanowił wydział „Lutni" krakowskiej na ostatniem posiedzeniu ogłosić konkurs na napisanie dzieła muzycznego na chór z towarzyszeniem orkiestry. Warunki konkursu zostaną niebawem ogłoszone.

* „Rzeczpospolita babińska" opera komiczna Mieczysława Sołtysa w 3 aktach (słowa Adolfa Kiezmana), zostanie przedstawiona w nadchodzącym sezonie opery lwowskiej.

* Opera cesarska w Petersburgu zamierza wystawić „Verbum nobile" Moniuszki. Wdrowadzeniem uroczego dzieła tego na scenę rosyjską ma się zająć reżyser opery warszawskiej p. Chodakowski.

* Nowe nuty. Dwie nowe pieśni Zygmunta Noskowskiego wyszły z druku: „Serenada" i „Dumka". Obie nacechowane wdziękiem melodji i prostotą, znajdą bezwątpienia równie życzliwe przyjęcie wśród śpiewającej rzeszy, jakiem się cieszą dawniejsze pieśni tego kompozytora szczególniej „Skowronek" i „Stach".

* Na skutek rozporządzenia zarządu opery nadwornej w Wiedniu, tak śpiewacy jak członkowie baletu tejże opery, zobowiązali się słowem honoru, że ani pieniędzmi, ani biletami wolnego wejścia do teatru, nie będą odtąd starali się wpływać na podtrzymanie instytucji klaki, która w ostatnich zwłaszcza czasach stała się istotną plagą tego przybytku sztuki.

HUMOR.

Optymista.
— Cóżeś taki obwiązany?
— Kazałem sobie wczoraj trzy zęby wyrwać i dentysta wyrwał mi pół dolnej szczęki!
— To cię dopiero urządził!
— Ależ przeciwnie! Świetnie mi się udało, bom mu nie zapłacił honorarjum.

Z albumu Mani.
„Słowa ulatują... klejnoty zostają".

Brak doświadczenia.
— Jakże tam, kol go, z Iksami? Chorzy oboje?
— Tak. Wysłałem i męża i żonę na kurację do Vichy.
— Jakto, razem?
— A razem.
— Bójcie się Boga, kolego, znać, żeście skończyli przed rokiem uniwersytet i nie macie doświadczenia. Jakże można wysyłać męża i żonę na kurację razem?...

Na polowaniu.
Nemrod I. No jakże? Zabiłeś co?
Nemrod II. Djabła t m! Same pudła! Mam jakąś strzelbę od siedmiu boleści, to góruje, to dołuje.
Nemrod I. Radziłbym zmienić...
Nemrod II Strzelbę?
Nemrod I. Nie, strzelca..

Szarady.

I.

Trzecia, pierwsza pokrywa, a kto *drugie, trzecie*,
Ten zawsze całość dzieli, jak to dobrze wiecie.
Wszystka daje korzyści, gdy kto na zysk liczy,
Bo jej sumienna praca zawsze przewodniczy.

II.

Pierwszy wprost z *drugim* wstecznie w swych skutkach [straszliwy,
Do kogo on zawita, ten już nieszczęśliwy;
Trzecia znana litera, a *wszystka*, mój Boże!
Także między roskosze liczyć się nie może.

Rozwiązanie szarad z Nr. 231.

Do II-na — Re je.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: A. St. z Krakowa, Marceli Müller, uczeń VI klasy gimn. w Złoczowie, Chciuk Stefan, uczeń VI kl. gimn. w Tarnowie, Władysław Łuczyński, nadstr. z Tartakowa, Cezar Klein, uczeń III kl. z Nowego Sącza, Marja Nodzeńska z Przegorzał (1-ej), Roman Kwaśniowski z Łukawca i ks. Marcin Murdza z Jasiowa wierszem, który podajemy:

Za życzenia dziękując, życzę Wam nawzajem
Doli, przy ... padół płaczu zda się rajem.
Ryb nie lubię — a wcale nie jadam już *lina*,
Ot i koniec szarady — bo wszystko *dolina*.

W tym chaosie, w tym zamęcie,
Czegoż nie ma na okręcie,
Są próżniacy i złodzieje,
Liny, żagle, maszty, *reje*.

OSTATNIA POCZTA.

Bielsk 16 października (w południe). Wczoraj przemawiał tu na socjalistycznem zebraniu Daszyński o obecnem położeniu politycznem. Mówią o ewentualnem rozwiązaniu parlamentu, twierdził, że socjal-demokraci oczekiwać mogą tylko korzyści, a przedewszystkiem pewnem jest, że przy nowych wyborach zdobędą wiedeńskie mandaty z V kurji.

Wiedeń 16-go października (w południe). Król serbski Aleksander oraz ojciec jego eks-król Milan przybyli tu wczoraj wieczorem. Obaj wracają z Paryża do Belgradu.

Wiedeń 16 października (w południe). W hotelu „Union" odbyło się wczoraj wieczorem posiedzenie komitetu przygotowującego mający się tu niebawem odbyć powszechny austrjacki wiec chłopski. W posiedzeniu wzięli udział między innymi dep. Steiner, ks. Eichhorn, a z galicyjskich posłów dep. Szajer, Cena, Potoczek i ks. Taniaczkiewicz. Przewodniczył Reidlinger, referat objął Sand.

Ustanowiono następujący porządek dzienny dla wiecu: 1) Organizacja stanu włościańskiego (ref. dep. Kaiser); 2) Ugoda z Węgrami (ref. Sand); 3) Reforma giełdy płodów (ref. dep. Steiner); 4) Podatki i należytości (ref. Berks); 5) Zakończenie wypowie dep. ks. Scheicher.

Wrocław 16 października (w południe). Książę biskup Kopp pozwolił, by gmina ewangelicka w Reichenbach, podczas odnawiania jej kościoła odprawiała swoje nabożeństwa w kościele katolickim. Ten czyn tolerancji wywołał wielkie choć niekorzystne wrażenie na Śląsku.

Budapeszt 16 października (w południe). Sensacyjna scena rozegrała się wczoraj na dworcu kolei wschodniej. Przedsiębiorca budowlany Kulpi oczekiwał przybycia swego teścia Giacomo Tunigo, z którym miał jakieś finansowe zatargi. Gdy Tunigo opuszczał dworzec, napadł nań Kulpi ze sztyletem; ale Tunigo był widocznie przygotowany na napad, bo wyjął rewolwer i strzelił do zięcia. Kulpi odniósł ciężką ranę; Tunigo aresztowany.

Rzym 16 października (w południe). W Medjolanie zebrał się kongres prezesów 400 stowarzyszeń katolickich, aby podnieść protest przeciw polityce rządu wobec Kościoła. Protest ma być rozpowszechniony w całym kraju.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 17 października (rano). Na zgromadzeniu wyborczem w trzecim okręgu wiedeńskim omawiał dr Lueger sytuację polityczną. Bo iono mu zarzut, iż on, odkąd został zatwierdzony burmistrzem, popadł w pewnego rodzaju stosunek zależności od hr. Badeniego. Dr Lueger oświadcza, iż zarzut to niesłuszny. Ani on, ani jego partja nie może iść razem z rządem, który płace urzędników chce podnieść kosztem nowych uciążliwych podatków. Także i co do ugody z Węgrami zaznaczył on swoje stanowisko jeszcze przed wyborem na burmistrza i od tego stanowiska nie odstąpił ani on, ani jego partja. Jest on przekonany, iż ugoda, względnie pożądane przez liberałów prowizorjum, jest największem nieszczęściem dla Austrji i dlatego on i jego przyjaciele polityczni wszelkimi dozwolonymi środkami parlamentarnymi zwalczać będą to prowizorjum. Mowca oświadcza, że naturalnie jest on również stanowczym przeciwnikiem rozporządzeń językowych. Jest obecnie właściwa chwila, aby wszystkie niemieckie partje, choćby musiano przytem zrzec się Schönererjanów, mogły się zjednoczyć, ale o tem niestety nie można myśleć.

Wiedeń 17 października (rano). W rozmowie z jednym z posłów na żartobliwe tegoż oświadczenie, tycząco się żądań opozycji, by prezydent ministrów był na posiedzeniu Izby obecnym, odpowiedział hr. Badeni z uśmiechem: „A więc jestem tu i zostanę dłużej, niżby ci panowie pragnęli". W zdaniu tem upatrują niektórzy osobistego za przeczenia hr. Badeniego pogłoskom o przesileniu.

Wiedeń 17 października (rano). Wiceprezydent dep. Abrahamowicz prostuje w *Wiener Alg. Ztg.* sprawozdanie z posiedzenia parlamentu, w ustępie dotyczącym jego przemówienia.

Linz 17 października (rano). *Linzer Volksblatt*, organ katolickiej partji ludowej umieścił także pogłoskę o przesileniu ministerjalnem. Wiedeński korespondent tego pisma oświadcza, iż nie może stwierdzić, o ile pogłoski te mają jakąś podstawę i zaznacza tylko, że położenie hr. Badeniego jest bardzo trudne, gdyż według jego zdania opozycja rząd zawładnąć nie może, jednocześnie zaś nie posiada zaufania prawicy.

Grac 17 października (rano). Na walnem zebraniu, zwołanem przez tutejsze kasyno urzędników państwowych na 23 b. m., postawi wydział następujący wniosek: „Poleca się wydziałowi, by wszedł w porozumienie z innemi stowarzyszeniami urzędniczemi, celem zwołania do Wiednia powszechnego wiecu urzędników państwowych, a to dla omówienia sprawy płac urzędniczych. Należy wysłać deputację do stóp tronu z wiernopoddańczą prośbą, by uchwalone przez obie Izby projekty do ustaw podane zostały do najwyższej sankcji".

Berlin 17 października (rano). *Staatsbürger Zgt*, utrzymuje, że pogłoski o przesileniu kanclerskiem, wbrew wszelkim zaprzeczeniom, są prawdziwe.

Petersburg 17 października (rano). W artykule podpisanym przez ks. Uchtomskiego *Petersb. Wied.* wskazują, że rozporządzenie cesarskie o modlitwie szkolnej wykonano w Wilnie z dziwną opieszałością i nazywają sprawę szawelską owocem wieloletnich, zasadniczych nieporozumień.

Birż. Wied. potwierdzają wiadomość o zamiarze otwarcia politechniki w Warszawie, lecz zarazem doradzają, aby założono ją w Łodzi.

Grażdanin donosi, iż powstał projekt połączenia stanowiska dowodzącego wojskami w kraju Zachodnim z obowiązkami jenerał-gubernatora.

Parlament wiedeński.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Wiedeń 16 października (w południe). Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komisji budżetowej. Przedmiotem obrad były wnioski nagłe i przedłożenia rządowe o zaradzeniu nędzy

Menger postawił wniosek, by dalej prowadzono debatę generalną i aby wyznaczyć referentów. Natomiast Kramarz wniósł, by wybrać podkomitet, w którym byłby reprezentowany każdy z krajów koronnych. Każdy członek miałby w nim objąć referat jednego, albo też dwóch krajów, a równocześnie wezwanoby rząd, aby podkomitetowi oddał do rozporządzenia materjał swój statystyczny o szkodach elementarnych.

Wniosek przyjęto i wybrano do podkomitetu dwóch posłów z Czech, mianowicie Jandę i Pergelta, dalej posłów Schlesingera, Lupula, Baugartnera, Kaisera, E. Abrahamowicza, Borcica, Kreka Gregoriga, Fuchsa, Forchera i Zaczka.

Zaraz po posiedzeniu komitetu ukonstytuował się podkomitet, wybierając przewodniczącym Fuchsa.

Wiedeń 16 października (w południe). *Neue Freie Presse* donosi, że w parlamencie krążyły wczoraj pogłoski, że hr. Badeni w tych dniach uda się do Budapesztu, aby cesarzowi zdać sprawę z sytuacji i i zaopatrzyć się w dalsze instrukcje dla traktowania z większością. Wiadomości tej zaprzeczają w kołach prawicy,

W związku z ową pogłoską jest doniesienie *Hlasu Naroda*, jakoby w korytarzach parlamentu mówiono o zamiarze hr. Badeniego podania się do dymisji, w którym to celu minister prezydent miałby dziś pojechać do Budapesztu. Badeni ma przy tej sposobności podnieść nieobecność Schönerera w Izbie, aby zastrzedz się przeciw tłomaczeniu dymisji kapitulacją przed Schönererem.

Inny telegram *Hlasu Naroda* donosi: „Badeni dotąd nie wyjechał. Badeni jest bardzo rozgoryczony z powodu, że w dyskusji nad sprawą postawienia ministrów w stan oskarżenia nikt z Młodoczechów nie zabrał głosu. Skutkiem tego stosunek rządu do prawicy nieco się naprężył".

Wiedeń 16 października (w południe). W kołach parlamentarnych utrzymuje się pogłoska, że stronnictwa opozycyjne mają się zespolić w ścisłą organizację analogiczną do organizacji stronnictw prawicy. Twierdzą, że stronnictwo chrześcijańsko-socjalne ma wejść w stosunki z zorganizowaną opozycją i wysłać delegatów do wspólnej parlamentarnej komisji.

Klub włoski odpowiedział odmownie na zaproszenie wstąpienia w mającą się zawiązać organizację opozycji i postanowił głosować za wnioskiem Dipaulego, przyczem wyrażono wątpliwość czyli komisji powiedzie się uregulowanie sprawy językowej w ciągu sześciu tygodni.

Wiedeń 16 października (w południe). Ks. Świeży wstąpił znowu do Koła polskiego, ze względu, że gimnazjum w Cieszynie otrzymało już prawo publiczności.

Wiedeń 17 października (rano). Jak się dowiaduje *Reichswehr*, poruszona została na lewicy myśl doprowadzenia do skutku silniejszej organizacji stronnictw opozycyjnych. Na wzór parlamentarnej komisji prawicy zostałaby utworzona parlamentarna komisja lewicy, która miałaby kierować i organizować obstrukcję. Twierdzą, iż z tak zorganizowaną opozycją weszłaby także partja chrześcijańsko-socjalna w stosunki i wysyłałaby delegatów do wspólnej komisji parlamentarnej.

Ten sam dziennik zaznacza, iż w kołach poselskich mówiono wczoraj o pewnem niezadowoleniu, jakie się objawiło wśród wiernokonstytucyjnej wielkiej własności przeciw partji niemiecko-postępowej. Niezadowolenie to wywołane zostało wczorajszą mową dep. Russa, którą wielka własność czuje się dotknięta.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 16 października. Po południu usposobienie znacznie się wzmocniło. Powodem tego była wiadomość z Berlina, że tam objawił się popyt na niemiecką pszenicę na rachunek francuski i że zaraz zawarto duże tranzakcje. Ponieważ w ostatnich tygodniach pszenica niemiecka była tu żądana na dostawę na termin jesienny i nawet ze zbożem tego pochodzenia robiono obroty do Czech, przeto wynikła obawa, iż wskutek odkrycia nowej sfery zbytu dla pszenicy niemieckiej, oferty na też pszenicę, pochodzące z naszego państwa, nie zostaną uwzględnione. W rezultacie objawiła się przedewszystkiem znaczna podwyżka w produktach z dostawą jesienną, która zresztą w produktach na dalszy termin stosunkowo była bardzo niewielka.

Notowano: pszenicę na jesień 12·08–12·10, pszenicę na wiosnę 11·91–11·93, żyto na wiosnę 8·99–9·–, owies na jesień 6·42, owies na wiosnę 6·69, kukurydzę na wrzesień-październik 5·01–5·–, kukurydzę na maj-czerwiec 5·44, 5·43, rzepak na styczeń luty 13·20 do 13·30.

W spirytusie ceny uległy znaczniejszej zmianie. Towar kontyngentowy na miesiąc bieżący według wyboru sprzedającego 18·30 do 18·20; ostatecznie płacono 18·10, żądano 18·30; gotowy płacono 18·40, żądano 18·50; na listopad maj płacono 16·2·, żądano 16·75.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Mynarskiemu**, naczelnikowi w Płaszowie, P. T. **Kolegom** i szanownej **Publiczności**, za towarzyszenie w wyprowadzeniu zwłok ś. p. mego męża Franciszka Południowskiego; oraz spieszącym mi z pierwszą materjalną pomocą ze stacji Krakowa i Płaszowa, składam serdeczne podziękowanie wraz z mojemi dziećmi.

Józefa Południowska.

3048 1 1

Nauczycielka

Francuska

...rze polecona, poszukuje umieszczenia przez **biuro Stowarzyszenia nauczycielek** w Krakowie, ul. Krupnicza 16. 3053

Wykształcony Chrześcijanin

...adający polski, niemiecki, rosyjski i inne języki, **poszukuje jakiegobądź miejsca** służby, tutaj, lub w prowincji. Zgłoszenia pod literą **I. Z.** do Admin. „Głosu Narodu". 3047 1 3

Restauracja

...ksza, z całem urządzeniem i należnem Konsensem, pod ...ystnymi warunkami jest zaraz **do odstąpienia**

i Bilard

w bardzo dobrym stanie, 2 partje z kości słoniowej, z całym przyrządem jest zaraz **do sprzedania**. Wiadomość w Sklepie **P. Jana Bajera** ul. Grodzka l. 10.

3050 1 3

Uczciwi agenci

będą przyjęci za stałą płacą i prowizją do firmy Ed. Kokora & Co w Podgórzu.

3049 1 3

Kwasze Stachowicza (oryginały)

Przysięga Kościuszki i wprowadzenie dział zdobytych pod Racławicami do Krakowa, w pięknej ...owej oprawie, za lustrzanemi szybami, wielkości 1 metr □ do **sprzedania za złr. 800**.

Obejrzeć można w handl. **PP. Pietrzeby i Murczyńskiego, Rynek.**

3015 2 3

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawowemi zajmuje

Woda Krondorfska

alkaliczna szczawa

podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Główny skład Krondorfskiej Szczawy w Krakowie, ulica Poselska L. 15

Zdolni ajenci poszukiwani. 2047

Osoby każdego stanu, które za wysoką prowizją zechcą objąć Ajencją akcyjnego Towarzystwa — niech się zgłoszą pod lit. **F. J. 300** do Ekspedycji anonsów **G. L. DAUBE** w Frankfurcie n/M.

EXQUISIT

Spirytus najczyściejszy 97⁵%T 1982

do użytku domowego na **nalewki owocowe** przesyła się pocztą w blaszankach 5 litrowych

c. k. uprzyw. Zakłady fabryczne w Tenczynku

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

tegorocznego zbioru majowego, amatorom tejże poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rossyjskiem. 2588

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

„Prosimy o dokładne przeczytanie".

„Warszawskie Specjalności."

Handel skór i przyborów szewskich

Antoni Markiewicz i Sp. KRAKÓW **Ulica Florjańska 29.**



Antoni Markiewicz i Sp. KRAKÓW **29 Ulica Florjańska.**

Chrześcijańska firma. „POD KILIŃSKIM". **Chrześcijańska firma.**

Życzeniom P. T. Publiczności co do zaprowadzenia oryginalnych wyrobów warszawskich, przeznaczonych na obuwie, uczyniliśmy zadość — nawiązując stosunki z pierwszorzędnemi fabrykami skór w Warszawie i Radomiu. Będziemy zatem stale utrzymywać na składzie znane z najlepszej jakości skóry, kamasze, obkłady, przyszwy, całe buty juchtowe, jednem słowem kompletnie dokrajane skóry do obuwia męskiego i damskiego.

Szczególnie zwracamy uwagę P. T. Publiczności, mieszkającej na prowincji, na powyższy artykuł, do zamówienia wystarczy tylko nadesłanie miary, a my jako w tym zawodzie fachowo wykształceni — odwrotnie według życzenia wysyłkę uskutecznimy.

CENY UMIARKOWANE. 2921

Nadto utrzymujemy skóry wyrobów krajowych oraz zagranicznych dla p. p. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Rękawiczników, Introligatorów i t. d.

Posiadając maszynę do krajania pasów, możemy każdej chwili gotowymi pasami według podanej miary służyć.

Kopyta, narzędzia szewskie, przybory do obuwia, jak: guma, płótno, flanela, filc, sznurowadła niciane i skórzane, jedwab, nici, przędza, uszka, szczotki, kremy, smarowidło do obuwia i t. d. w wielkim wyborze.

Wyłączna sprzedaż na Galicję i Bukowinę Kołków ameryk. „G. Hoelzel" marka „2 buty", Czernidła „Szwarcu" na obuwie, marka „Sokół" i sprzedajemy takowy w pudełkach po 2, 3, 4, 5 i 10 ct.

Magazyny: ul. Florjańska i ul. Szpitalna.

„Dla Szan. Kupców i Kółek rolniczych ceny zniżone."

Cennik illustrowany darmo i opłatnie.

CENY ZNIŻONE.

Pierwszy Główny Skład Nafty

z własnej kopalni

2739 5 10

K. OKOŃ w Krakowie

istniejący od lat trzydziestu,

znany ze swej **dobroci towaru**, zaszczycany wielkiem **zaufaniem** Szanownej P. T. Publiczności, poleca się nadal łaskawym względom.

Wysprzedaż lamp niżej cen fabrycznych.

SARNINĘ

na części

Zające, Kuropatwy, Winogrona kuracyjne, Owoce deserowe

poleca 2935 6 10

Henryk Fuglewicz

dawniej K. Knoreck i Sp.

Kraków, ul. Florjańska 23.

ANTONI WILCZKIEWICZ

TAPICER i DEKORATOR

Kraków, ulica Karmelicka Nr. 21

posiada **gotowe meble** na składzie, **portjery, pokrycia** na meble, **ceraty, chodniki** i t. p.

Podejmuje się wszelkich robót tapicersko-dekoracyjnych oraz tapetowania, ręcząc za gustowne i sumienne wykonanie tak w miejscu jak i na prowincji. 2443 15 16

CENY KONKURENCYJNE.

ADMINISTRACJA

Wapienników i Kamieniołomów miejskich

W PODGÓRZU

sprzedaje WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie. 2525 14 0

WAPNO GASZONE

i WAPNO DO UPRAWY ROLI,

Kamień budowlany, brukowy i Szuter.

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu . . . telefon Nr. 161.
Zarząd Wapienników w Podgórzu, „ „ 162.

Zakład kupna i sprzedaży

WSZELKICH RUCHOMOŚCI

Krajowego Towarzystwa Handlowego

z dniem 1 Lipca b. r. przeniesiony został na **ulicę św. Tomasza Nr. 18, róg Florjańskiej** i poleca po b. przystępnych cenach towary nabyte okazyjnie i komisowe, a mianowicie: **Obraz** olejny Brochockiego, **lustra** stojące w palisandrowych ramach, wielki **obraz olejny** Tomkiewicza, **wózki** dziecinne eleganckie, **wózek** dla chorego, piękny **garnitur mebli** z portierami, oraz kilka garniturów mebli inkrustowanych i kilka takichże stolików, **biurka, toalety** — staroświecki **kantorek, świecznik** (żyrandol z bronzu), kilkanaście **dywanów perskich, porcelana** staroświecka i nowa, **garderoba** damska i męska, oraz bardzo wiele innych rzeczy **tanio do sprzedania.** 2902 13 0

WIELKI SKŁAD

Win Wyspiańskich

spółk. Dr Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek gł. L. 25

poleca swoje 2693 10 0

WINA

stołowe białe i czerwone od złr. 1·60 garniec deserowe słodkie i wytrawne

tylko prawdziwe i naturalne

w beczkach i flaszkach — na prowincję transito.

Ważne dla Kółek rolniczych!

Najlepszą **niezapalną naftę** z fabryki Dra M. Fedorowicza i z innych galicyjskich, oraz **przybory do lamp** po cenach fabrycznych, ma na składzie i poleca:

Handel pod Murzynem w Podgórzu

(Rynek, róg ulicy Kalwaryjskiej).

Nowy ten skład jest w możności konkurować z wszystkimi innymi składami i ma tylko na celu dostarczanie po dotąd niebywałej cenie i w jakości najlepszej nafty.— Polecam przytem wszelkie **towary handlu korzennego** po cenach przystępnych. 2963 4 4

Cenniki na żądanie odwrotnie.



Dla ochrony Publiki przed bezwartościowemi fałszowaniami używam od teraz powyższej, urzędownie zapisanej marki ochronnej.

Jedynie prawdziwy

BALSAM

(Tinctura balsamica)

z apteki pod Aniołem Stróżem i z fabryki preparatów aptecznych

A. Thierry, Pregrada

około Rohitsch-Sauerbrunn.

Przez urząd sanitarny zbadany i polecony.

Najstarszy, najskuteczniejszy, najuczciwszy i najtańszy ludowo-domowy środek, łagodzący ból piersi, płuc, kurcze żołądka wewnętrznie i zewnętrznie do użycia.

Na znak prawdziwości jest każda flaszeczka zamknięta srebrną kapslą, na której jest moja firma: **„Adolf Thierry, Apotheke zum Schutzengel"** jest wyciśnięta. **Każdy balsam, który nie jest zaopatrzony powyższą** zielono wydrukowaną **marką ochronną** jest tańszy i jako fałszywy i naśladowany **odrzucić należy.** Powinno się zatem **uważać dokładnie na powyższą zieloną markę ochronną.** Fałszerzy i naśladowców mojego prawdziwego balsamu, jak również odsprzedających falsyfikaty, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych sądownie ścigał. Gdzie nie ma żadnego składu mojego balsamu, obstalowuje się wprost pod adresem: **An die Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Kosztują opłatnie na każdej stacji w Austro-Węgrzech 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony, do Bośnii i Hercogowiny 12 flaszek małych lub 6 dużych 4 korony 60 hellerow. Mniej jak 12 flaszek małych lub 6 dużych nie wysyła się. Przesyłka tylko za posłaniem z góry należytości albo za zaliczką.

Powinno się uważać dokładnie na powyższą markę ochronną, która na znak prawdziwości każda flaszka jest zaopatrzona. 302 39 48

Adolf Thierry, Apotheker

in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszówna. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.